Nr. 204. Kraków, Sroda 29 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

RACHUNEK z VI. ZJAZDU lekarzy i przyrodników polskich.

III.

Praktyczną doniosłość dyskusji naukowej na Zjazdach, poznać można najlepiej z takich tematów, jak np. w sekcji medycyny wewnętrznej, drów Buzdygana i Gluzińskiego: „Zachowanie się czynności żołądka w różnych postaciach niedokrewności, a w szczególności w blednicy“; autorowie przedstawili sekcji wnioski swe, do których doszli na podstawie ścisłych doświadczeń, przeprowadzonych w klinice prof. Korczyńskiego w Krakowie, na chorych, dotkniętych temi chorobami. Drugi temat dla przykładu z tejże sekcji, dra Jana Pruszyńskiego z Warszawy: „O ile ostatnie postępy w rozpoznawaniu chorób żołądka wpłynęły na ich leczenie“. Te dwa przykłady wystarczą zupełnie, ażeby szerszą publiczność poinformować o naturze takich obrad sekcyjnych, jak praktykę i teorję poddaje się tam naukowemu roztrząsaniu, jak wymaga się od nich, ażeby nawzajem się uzupełniały — i co najważniejsza — jak doniosłemi są te obrady dla chorych.

Tematy z sekcji chirurgicznej i ginekologicznej, mniej się kwalifikują do omawiania w dzienniku, ale wypada zaznaczyć, że odczyty w tych sekcjach poświęcone były trudnym, zawikłanym wypadkom chorobowym, a dyskusja wszechstronna nie mogła przeminąć bez korzyści. Ciekawy jeden szczegół z sekcji ginekologicznej trzeba jednak podać do wiadomości ogółu. Oto dra Święcickiego z Poznania zajęło pytanie, czy siła wydzielająca ustroju, podpada pewnemu stałemu prawidłu i czy prawo to odnosi się tylko do kobiet, czy też także do mężczyzn? W wykładzie „O perjodyczności w przyrodzie i w życiu“, wykazał na podstawie własnych badań, że siła ta jest największą około godziny 4 tej popołudniu, że tedy istnieje takie prawo perjodyczności, ale też, że odnosi się ono również do mężczyzn, nietylko do kobiet. Nam chodzi w tej chwili głównie o ten charakterystyczny szczegół, że dr. Święcicki celem zbadania tej sprawy, robił doświadczenia salicylanem sodowym — sam na sobie.

Z natury rzeczy, sekcja higjeniczna najprzystępniejszą jest dla publiczności, a zarazem najbardziej bezpośrednio ją interesuje. Dla Krakowianina, oczekującego z utęsknieniem wodociągów i kanalizacji, sekcja ta mogła mieć w tych czasach pociąg specjalny. Oto dr. Polak z Warszawy, przedstawiał higjeniczne urządzenia Warszawy, których fotografje (wykonane przez firmę Konrada) czytelnicy nasi podziwiali zapewne na wystawie. W r. 1853 przystąpiono w Warszawie do budowy wodociągu, dziś zwanego „starym“, który w ostatnich latach dawał już za mało wody, a przytem nieszczególnej dobroci, *ponieważ czerpał wodę pomiędzy ujściami kanałów*. Zabrano się tedy do budowy nowych wodociągów, które czerpią wodę z Wisły powyżej Warszawy, prowadzą ją do *olbrzymich filtrów*, następnie do t. z. wieży ciśnień i ztąd rozprowadzają po mieście. Otóż dawniejsza woda miała 20.000 bakteryj na 1 ctm. sześcienny, a obecna ma ich tylko 400, póki jeszcze nie przeszła przez filtry, a filtrowana nie ma ich więcej, jak 20—50. Olbrzymie filtry miejskie, zbudowane w Warszawie przez Lindleya, na wzór filtrów w Berlinie, pozwalają otrzymywać wodę czyściejszą, niż za pomocą wszelkich filtrów domowych. Dr. Bujwid, słynny bakterjolog warszawski, zajął się sumiennie wodą wiślaną i szukał w niej bakteryj chorobotwórczych, lecz dotąd, jak to oświadczył na Zjeździe, nie udało mu się ich znaleźć.

Z Warszawy przedstawiono nadto plany nowego szpitala „Dzieciątka Jezus“, projekt przyszłych hali targowych centralnych i pomysł nowego systemu pieca kremacyjnego; wszystko sprawy, (wyjąwszy ostatniej) które powinny jak najbardziej obchodzić ogół.

Sekcja okulistyczna może się też niemniejszem prawem poszczycić, że zajmowała się czynnie sprawami dobra publicznego. Takie jej wnioski i projekta do praw, jak kontrola lekarska nad optykami i sprzedającymi okulary, albo jak urządzenie osobnych zakładów dla chorych na egipskie zapalenie — mają na względzie dobro i wygodę tysięcy, zapewniając im z jednej strony, że nie nabędą za swe pieniądze szkody tam, gdzie się spodziewają pożytku, a z drugiej strony usuwając od nich niebezpieczeństwo zarażenia. Czyżby nie było dobrze, gdyby takie dobroczynne projekta mogły stać się zaraz ustawami? Ale przy naszem urządzeniu toku spraw publicznych, któż obliczyć zdoła, ile się zapisze papieru w setce kancelaryj, ilu się rozpisze referentów, ilu mówców dostanie chrypki, zanim stanie czarno na białem, że okulary, to nie szklanka, choćiaż także tylko ze szkła i że trzeba przy fakrykacji ich zaprowadzić te same środki ostrożności, jak wogóle przy fabrykacji wszystkich lekarstw, bo okulary są przecież także lekarstwem. Innych warunków i rękojmi wymaga się od zwykłego kupca, a innych od aptekarza, który właściwie także jest kupcem, utrzymującym sklep z lekarstwami; ale l e k a r s t w a, to towar szczególny, odmiennego zupełnie rodzaju! Kupiec okularów nie jestże też kawałkiem aptekarza, z tą jeszcze na przydatek różnicą, że kupione u niego lekarstwo na oczy zażywa się nie przez dzień lub tydzień, ale przez c a ł e ż y c i e po kilkanaście godzin dziennie, bo się je ciągle nosi na oczach! I taki ma być bez kontroli lekarskiej? Dobrze nam w Krakowie, gdzie mamy Uniwersytet, biorący pośrednio część tej kontroli na siebie, ale kto widział, jakie to okulary sprzedają mało miasteczkowym mieszczanom i ludowi po jarmarkach, ten ze zgrozą może tylko stwierdzić, że (nieprawdopodobne a prawdziwe) w o l n o u nas fabrykować i sprzedawać złe, a zatem psujące oczy, okulary.

Nie mamy zamiaru śledzić obrad Zjazdu krok za krokiem; chodzi nam tylko o wykazanie czytelnikom praktycznej ich doniosłości, a rachunek nasz podjęliśmy ze stanowiska obywatelskiego. To też na wyrywki tylko chwytamy te przykłady, które myśl naszą najdobitniej ilustrują.

Wspominaliśmy już w poprzednim artykule, że w sekcji farmaceutycznej miał p. Wł. Bełdowski z Krakowa odczyt „O hodowaniu maku w kraju i wyrobie makowca.“ Naszem zdaniem, byłoby grzechem, gdyby rzecz ta doznała przemilczenia ze strony dziennikarstwa. P. Bełdowski podał w zarysie historję tej rośliny od najdalszej starożytności, czas wprowadzenia jej do Europy, opisał wszelkie jej odmiany — a następnie przeszedł do sprawy, o którą nam tu chodzi. Podawszy sposób otrzymywania makowca, opisał hodowanie maku w najdrobniejszych szczegółach i wykazał *korzyści, jakie musiałyby wyniknąć dla kraju gdyby zajęto się bardziej uprawą tej rośliny*. Jako dowód podał następujące wyniki z własnego doświadczenia: Z 400 sążni kwadrat. pola zasianego makiem, otrzymał p. Bełdowski jednego roku 812 gr., a drugiego roku, z takiego samego obszaru, 830 gr. makowca i 174 klg. nasienia maku. Otrzymany makowiec, zbadany z wszelką ścisłością naukową, zawierał średnio 10·76% morfinu. Nadmienił też prelegent o różnych rodzajach makowca, znajdującego się w handlu europejskim i o jego cechach; dodał krótki wykład o alkaloidach, otrzymywanych z makowca, ich własnościach chemicznych i wzajemnem ich odróżnianiu drogą chemiczną. Na zakończenie zachęcał kolegów do dalszych prób, jakoteż do zajęcia się w ogóle uprawą roślin lekarskich.

P. Bełdowski spełnił czyn prawdziwie obywatelski; oby słowa jego padły na urodzajną glebę! Wskazał nowe źródło dochodów, wskazał, jak znowu cząstkę pieniędzy wywożonych niepotrzebnie zagranicę, można zatrzymać w kraju. Oby każdy zawód liczył pewną ilość takich ludzi, a jeżeli usiłowania ich nie przebrzmią bez skutku, natenczas w sprawie dobra publicznego „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.“ Czy usiłowania te wydadzą skutek? — zależy od pp. aptekarzy na prowincji; naszą jest rzeczą, ażeby na razie zwracać na nie uwagę ludzi zawodowych i przedsiębiorców, ażeby przynajmniej nie przebrzmiały bez echa i bez zasłużonego słowa podzięki.

POLSKA KOLONIZACJA.

W *Moskowskich Wiedomostiach* czytamy między innemi, co następuje:

„Położenie Polaków naszych, w porównaniu z położeniem poznańskich i galicyjskich, zapewnia im poważne korzyści, polegające na tem, że tysiące znajdują łatwiejszy lub trudniejszy zarobek w obszernych posiadłościach Rosji. Gdzież teraz w Rosji nie ma Polaków? Prawdopodobnie w Rosji europejskiej i azjatyckiej nie będzie nawet dwudziestu miast, w którychby ich nie było. Niewątpliwie, dla naszych poddanych powinno zawsze być miejsce w Rosji i zawsze znajdzie się dla nich zajęcie, ale winniśmy dawać miejsce tym tylko obcoplemiennym, którzy stają przed nami ze szczerem pragnieniem stać się r u s s k i m i.

„Czy Polacy o to się starają?

„Wprawdzie lubią oni mówić o swej „lojalności“, ale przecież nie można zatrzymywać się w połowie drogi. Kto chce szczerze służyć Rosji, ten nie może być ani Anglikiem, ani Francuzem, a n i P o l a k i e m. Są wprawdzie Polacy, którzy się zżyli ze wszystkiem russkiem i stali się pozornie wiernymi sługami Rosji, ale poskrobcie ich, a przekonacie się, że w głębi duszy piastują oni narodowe polskie marzenia; przyjrzyjcie się ich życiu domowemu, a zobaczycie, że usiłują oni wpoić w swoje dzieci ów spadek duchowy, jaki sami po swoich ojcach odziedziczyli. Jeśli Polak, przybywszy do rdzennie russkiej gubernji, sam ostatecznie nie zżywa się z Rosjanami, to jest to jeszcze do zrozumienia i do wybaczenia; ale powinien on wychować dzieci swoje w russkim duchu, głęboko wpoić w nie poczucie przynależności do wielkiego narodu russkiego. Na nieszczęście, rzeczywistość daje przykłady wręcz przeciwne. Wszędzie Polacy dążą do skupienia się, do odosobniania się od Rosjan i podtrzymywania w swych kółkach ducha nienawiści względem wszystkiego co russkie. Jeśli w pewnem kółku znajduje się jeden Polak, to on się jeszcze nie odosabnia, ale niechaj się znajdzie drugi, wówczas niezwłocznie wypływa na wierzch ich „solidarność narodowa“. Niedawno piszący te słowa jechał z Warszawy do Moskwy. Naprzeciw mnie, przy wspólnym stole, na dworcu w Brześciu, siadła szanowna staruszka, dysponując lokajowi po russku podanie herbaty. Po kilku chwilach zbliża się do stołu jakiś pan i zwraca się do lokaja po polsku z takąż dyspozycją. „Nie rozumiem“, odrzekł lokaj Tatar (na dworcu w Brześciu cała służba bufetowa składa się z Tatarów). „Herbaty“, powtórzył ów pan. „Nie rozumiem“, z flegmą oznajmia lokaj. Pan ów zaczyna się gorączkować, ale wreszcie ulega i mówi po russku: „podać herbatę“. Podczas całej tej sceny moje *vis-à-vis*, szanowna staruszka kręciła się na swem krześle i była gniewną, a kiedy wypadło jej uiszczać lokajowi należność, zwróciła się doń po polsku w słowach: „ile się należy?“ „Nie rozumiem“, odpowiedział lokaj. Staruszka zaczęła krzyczeć, ale nakoniec również uległa, zwróciwszy się do lokaja znów po russku. W nieznacznym tym z pozoru epizodzie odbił się, jak słońce w małej kropli wody, jeden z charakterystycznych rysów polskich; dlatego też przytoczyłem go, gdyż dotykalnie przedstawia polskie obyczaje. Jeden Polak ginie w masie russkiej, ale byle się tylko zjawił drugi, natychmiast, wyrażając się trywjalnie, zwąchają się z sobą i tworzą obóz nieprzyjazny.

„Władza sądowa, jak wiadomo, corocznie mianuje do różnych miejscowości naszego państwa wielu kandydatów do posad sądowych, z liczby kandydatów Polaków, zostających przy sądach nadwiślańskich. Środek to z pozoru wielce rozumny, należy jednak koniecznie czuwać, żeby Polacy nie nagromadzali się w pewnych miastach; trzeba nieodzownie, iżby różne zarządy, mianując Polaka do pewnego miasta, zbierały informacje, czy tam już nie zawielu Polaków. Dopóki Polacy nie zrozumieją, że moralnym ich obowiązkiem jest stać się russkimi, i nie zaczną dążyć do tego, dopóty są oni dla nas żywiołem niebezpiecznym. Patrjoci polscy wymyślają Niemcom za to, że ci ostatni, osiedlając się w polskich miastach, pozostają Niemcami, unikają ludności miejscowej, przechowują swoje obyczaje, swój język i t. d. Ale czyż inaczej postępują Polacy, osiedlający się w rdzennie russkich miastach? Czyliż każdy Polak, na wzór Niemca, nie ciągnie za sobą całego szeregu Polaków?

„Niedawno w *Kraju* była korespondencja z Tomska o urządzonym tam polskim koncercie, a w Nrze 139 *Moskowskich Wiedomosti*, p. Gużew donosił z Samary, że tam niedawno odbył się wieczór polski, dochód z którego przeznaczonym był na uporządkowanie cmentarza katolickiego. W Nrze 13 *Postępu Rolniczego* (gazety, wydawanej w Bytomiu, zwanym przez niemców Beuten, miasteczku w Śląsku pruskim), podaną była lista patrjotów polskich, popierających żywioł narodowy polski w Charkowie; takimi, według słów tej gazety, są: doktór Frankowski, adwokat Kwiatkowski, siostry Sigorskie, urządzające polskie widowiska, a utrzymujące w Charkowie księgarnię.

„W *Warszawskim Dniewniku*, w marcu, była umieszczoną korespondencja z Kazania, że tam obecnie istnieje liczna kolonja polska. Na nieszczęście, prasa russka nader mało zwraca uwagi na polską kolonizację ziem rdzennie russkich, i na wzmocnienie żywiołu polskiego w różnych częściach naszego państwa; a tymczasem, od czasu do czasu, słyszeć się daje o faktach rażących w tym względzie. Tak np. w powiecie homelskim, gubernji mohylowskiej, we wsi Dobrusz, istnieje papiernia, której dyrektorem przed kilku laty mianowano Polaka. Dyrektor pociągnął za sobą wielu innych Polaków, miejscowość zaczęła się polonizować, a obecnie dochodzi do tego, że robotnicy w święta nie uczęszczają do cerkwi, gdyż dyrektorowi podoba się nie uznawać świąt prawosławnych i wytrącać robotnikom za mitręgę czasu, jeśli idą w święta nie do fabryki, ale do cerkwi. Wiadomo, że w ostatnich czasach wielu Polaków otrzymało różne nominacje do kraju nadbałtyckiego. W jednym z ostatnich numerów (z 21 czerwca) *Russkij Wiestnik* konstatuje, że urzędnicy-Polacy w kraju nadbałtyckim tworzą oddzielne kółka i dalecy są od służenia prawdziwego russkiej sprawie państwowej.

„Przytoczyliśmy zaledwie kilka przykładów, a możnaby ich przytoczyć setki. Spodziewamy się, że kwestja kolonizacji polskiej w Rosji, zwróci na siebie należną uwagę i że przeciwko koncentrowaniu się Polaków w miastach russkich, przedsięwzięte zostaną właściwe środki. Niewątpliwie jednak, z tem złem walczyć musi nietylko rząd, ale i sama społeczność.“

Z powodu powyższego artykułu pisze *Kraj*.

„Niezbyt dawno *Warszawskij Dniewnik* przeciwstawiał rzekomej nietolerancji społeczeństwa polskiego w Królestwie, niewątpliwą i godną uznania, tolerancję społeczeństwa russkiego, względem Polaków, którzy, przebywając we wschodnich i centralnych prowincjach cesarstwa, mogą sobie wydawać publiczne koncerty, bale, teatry, mogą otwarcie stać przy swej narodowości, nie wywołując ani niechęci, ani nagany. Ze słów jednak przytoczonego w dzisiejszym Nrze artykułu *Mosk. Wied.* okazuje się, że takie pojęcie tolerancji nie wszyscy podzielają i że przeciwnie, tolerancja dotąd praktykowana, wywołuje w pomienionem piśmie wielkie rozdrażnienie. Nie mamy bynajmniej zamiaru polemizować z *Mosk. Wied.*, podnosimy wszakże ten artykuł, jako bezwarunkowo objaw nowy, a nie pozbawiony doniosłości. Gdyby obecna redakcja *Mosk. Wied.* zechciała dobrze sobie przypomnieć nawet artykuły Katkowa, to znalazłaby w nich niejedno zdanie zasadniczo sprzeczne ze swojem stanowiskiem, zmarły albowiem publicysta, niejednokrotnie się zastrzegał przeciwko wynaradawianiu Polaków w Rosji, a obecnie *Mosk. Wied.* narzucają to Polakom, jako „obowiązek moralny.“ Aleć doprawdy dość dziwnem byłoby nasze położenie, gdybyśmy się chcieli zasłaniać i bronić słowami Katkowa. Obrona taka zresztą, wydaje się nam zbyteczną, boć wierzymy w to, że ani prawodawcy, ani większość zuakomita społeczeństwa russkiego, opinji *Mosk. Wied.* nie podzielają i podzielać nie mogą. Pomijając wszakże wnioski i kolejowe anegdoty, przytoczone w *Mosk. Wied.*, pozwolimy sobie tylko zauważyć, że inkryminowany fakt nieobserwowania świąt prawosławnych na fabryce w Dobruczy, w gub. mohylowskiej, wydaje się nam zupełnie nieprawdopodny, miejscowe władze albowiem, baczną na to zwracają uwagę.“

Z KRAJU.

Ze sprawozdania c. k. inspektora przemysłowego w Galicji i na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Chociaż jednak tego rodzaju stosunki są ze wszechmiar godne ubolewania, trudno bardzo im zaradzić, stoją tu bowiem na przeszkodzie warunki ekonomiczne. Nawet lepiej sytuowani mniejsi przemysłowcy w większych miastach, rzadko tylko utrzymują swe pracownie w stanie odpowiednim. To, co powiedziano wyżej o pracowniach, da się w pierwszym rzędzie zastosować do piekarń, dalej pokątnych zakładów, wyrabiających cukierki i marynaty, mniejszych browarów i fabryk wody sodowej. Wielce niechlujnie są również utrzymywane pracownie kowali, ślusarzy i szewców. Wspominając o rzezalniach, których urządzenie, nie wyłączając rzezalni w stolicy kraju, było dotychczas co najmniej nieodpowiednie, podnosi p. inspektor, iż na wniosek krajowej rady sanitarnej wydało c. k. Namiestnictwo do władz przemysłowych pierwszej instancji osobne szczegółowe instrukcje, co do zakładania i urządzenia rzezalni, dzięki którym to instrukcjom, Galicja będzie posiadać w przyszłości wzorowe rzezalnie. Zresztą Kraków posiada już wzorową rzezalnię; a w ostatnich czasach urządzono w Tarnowie i Przemyślu rzezalnie, które w całości swej odpowiadają zupełnie pomienionym instrukcjom.

Przechodząc do lokalności przedsiębiorstw, prowadzonych sposobem fabrycznym, stwierdza sprawozdanie, iż w wielu przedsiębiorstwach zmieniło się w ciągu roku 1890 nie jedno na korzyść i że jest już wiele takich zakładów, które ze stanowiska ustawy mało tylko pozostawiają do życzenia. Na podniesienie, jako wzorowo urządzone, zasługują przedewszystkiem fabryki w Biale i fabryki arcyksięcia Albrechta w powiecie żywieckim, które z godną uznania i naśladowania uprzejmością i gotowością zastosowywały się zawsze do dawanych im wskazówek. Do takich wzorowych zakładów zalicza dalej p. inspektor fabrykę masy drzewnej braci Fiałkowskich w Czaniecu i fabrykę papieru firmy Bernaczika, Schröttera i Spółki w Zabłociu.

Trudne natomiast miał zadanie p. inspektor z browarami lwowskiemi, przedsiębiorstwami w powiecie kołomyjskim i garbarniami. Również nie wiele dodatniego może powiedzieć p. inspektor o fabrykach papieru, których właściciele wzbraniają się dokonywać desinfekcji szmat i nie chcą zaprowadzić odpowiedniej wentylacji w lokalach, gdzie się odbywa sortowanie szmat.

Żądanie p. inspektora, aby właściciele młynów zaopatrywali swe zakłady w ogniotrwałe schody i inne urządzenia dla ochrony życia i zdrowia robotników, jest ciągle jeszcze przedmiotem kontrowersji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bochnia, dn. 27 lipca.

Bezstronna i z pewnością wcale nie pobłażliwa *jury* wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie, nagrodziła medalami srebrnemi dwa zakłady przemysłowe w Bochni a mianowicie: fabrykę gipsu i suszarnię jarzyn i owoców.

Eksploatacja bogatych pokładów gipsu, będących własnością gminy, odbywała się do niedawna sposobem zupełnie prymitywnym, a wydobyty materjał służył prawie wyłącznie do budowy dróg i ulic miejskich, jeżeli zaś rolnicy potrzebowali gipsu, to musieli go u siebie preparować. Przed kilku laty objął kierownictwo fabryki p. Gilatowski, urzędnik magistratu i podniósł produkcję pod względem ilości i jakości tak wysoko, że obecnie bocheński gips służy do celów rolniczych, artystycznych i lekarskich.

Suszarnia owoców i jarzyn znajduje się pod kierownictwem prof. szkoły wydziałowej p. Rożańskiego, który już na rolniczo-przemysłowej wystawie w Krakowie w roku 1877 uzyskał nagrodę. Suszarnia bocheńska ma wyborne produkty, które przewyższają zagraniczny wyrób tak pod względem dobroci, jakoteż i ceny. Mówimy wiele o podniesieniu krajowego przemysłu, stwierdźmyż nasze słowa uczynkiem.

Kampanja budowlana w roku 1890/91 była bardzo ożywiona, — stanęły bowiem dwie wielkie dwupiętrowe kamienice, nie licząc murowanych domów i licznych przebudowań. Pomiędzy miastami prowincjonalnemi, Bochnia pod względem budowlanym i higjenicznym zajmuje niepoślednie miejsce.

Za to życie towarzyskie, jakby wcale nie istniało. Kółka i kółeczka tworzą się coraz inne a wszystkie prędko się rozbijają skutkiem wzajemnej — jakby to grzecznie powiedzieć? — skutkiem nietolerancji. Towarzystwo „Lutnia“, które najlepszą rokowało przyszłość, istnieje obecnie tylko na papierze, a powodem ta okoliczność, że członkowie w sprawach Towarzystwa, kierują się osobistą niechęcią.

KURJER LWOWSKI.

* P. Mikołaj Winowski, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofji.

* Obywatelstwo austrjackie nadało namiestnictwo p. Ludwikowi Jankiewiczowi, poddanemu rosyjskiemu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie Międzybrodzie, w powiecie bialskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

* W Dębowcu, pod Jasłem, jak nam donoszą, odbyły się w kościele parafialnym dnia 26-go b. m. prymicje: ks. Józefa Watulewicza i ks. Aleksandra Pawłowskiego. Na niezwykłą tę uroczystość pośpieszyło liczne grono pobożnych, nawet z dalszych okolic. Przybyli: ksiądz proboszcz z Jaworowa, Turzański, ks. proboszcz z Fulsztyna, Serwacki, radca sądu z Sambora, Rappe, naczelnik stacji Sambora, Trauczyński, itd., a również J. E. dr. Ziemiałkowski, właściciel Dębowca. Kazania wygłosili: ks. Serwacki z Fulsztyna i ks. Rychel, wikarjusz z Dębowca.

* Czytamy w *Gazecie Rzeszowskiej*: „Niedaleko od Rzeszowa, bo w Ruskiej wsi, zakładał pewien przedsiębiorca fabrykę wody sodowej. Dla zbadania, czy założenie takiej fabryki jest dopuszczalne, wydelegowaną została komisja z tutejszego starostwa, przed którą stanęli interesowani i pierwszy z nich na zapytanie, czy ma co do zarzucenia przeciw fabryce, oświadczył, że sprzeciwia się jej założeniu, „bo ucierpiałaby na tem propinacja, gdyż ludzie pijąc wodę sodową, nie piliby trunków propinacyjnych“; drugiemu rozchodziło się tylko o niskie ceny wody, a trzeci nie chciał zgodzić się na jej założenie, twierdząc, że stać się ona może przyczyną pożaru, któryby zagroził klęską całej gminie“.

* Wybory do Rady gminnej w Jarosławiu, które się tam odbyły w maju b. r., stały się powodem procesu przed trybunałem karnym w Przemyślu. Aktem oskarżenia z dnia 26 czerwca b. r l. 1693 obwinia prokuratorja państwa dwunastu obywateli o kubany wyborcze. Między oskarżonymi znajduje się dzierżawca propinacji miejskiej S. Golfinger, masarz Rutkowski, były woźny magistratu Czyżyk i kapral policji miejskiej Kamiński.

DOSTAWY.

* Budowa dwóch tam równoległych na Wisłoku w Tryneczy, od sumy 3331 złr. 39 ct. Podania do 12 sierpnia do starostwa w Przemyślu. Kaucja 167 złr.

KLUBY i STRONNICTWA w Radzie państwa.

W przedostatnim numerze *Diła* znajdujemy ciekawe obliczenie, z jakich żywiołów składa się obecna Rada państwa. — I tak:

Rada składa się ogółem z 353 posłów, tworzących 8 klubów, a mianowicie: Klub zjednoczonej lewicy 109 członków, klub konserwatywnych 69 czł., Koło polskie 57 czł., klub młodoczeski 35 czł., klub niemieckich nacjonałów 20 czł., klub liberalnego centrum 13 czł., klub morawski 10 czł. i klub ruski 7 czł. — Prócz tego egzystuje jeszcze „Wolna spółka w celach socjalnej reformy, na podstawie chrześcijańskiej“, do której należy 18 posłów (z nich 4 należy do klubu niemieckich nacjonałów); 19 posłów jest t. zw. „dzikich“.

A teraz kluby pojedyńcze:

Z j e d n o c z o n a n i e m i e c k a l e w i c a. Niemców-liberałów z Czech 33, z Morawy 20, z Dolnej Austrji 18, z innych krajów, pomiędzy temi i z Bukowiny 9. Przywódcą ich jest Plener, lat około 50, syn dyrektora krajowej dyrekcji skarbu z r. 1857 we Lwowie. Chlumetzky były minister, jest przywódcą umiarkowanej partji w tymże klubie.

K l u b l i b e r a l n e g o c e n t r u m pod przywództwem hr. Franciszka Coroniniego, składa się z 8 liberalnych Włochów, 4 Niemców i 1 Rumuna.

W k l u b i e n i e m i e c k i c h n a c j o n a ł ó w przewodniczy profesor gimnazjalny Steinwender, mając na swoje rozkazy 8 posłów z Styrji i 12 z Dolnej Austrji. Do tego klubu należy również Pernerstorfer.

K l u b k o n s e r w a t y w n y c h pod firmą hr. Hohenwartha, składa się z 17 czeskich feudałów, 25 niemieckich klerykałów, 14 Słowieńców, 7 Chorwatów, 3 Rumunów, 1 Polaka (Stefanowicz), 1 Rusina (dr. Wolan) i 1 Włocha.

K l u b o w i m ł o d o c z e s k i e m u przewodniczy dr. Trojan. Klub ten składa się z samych młodoczechów (2 staroczechów i 1 ugodowy należą do „dzikich“) i tworzy właściwą opozycję.

K l u b m o r a w s k i składa się z 10 Czechów, staroczeskiego zakroju, którym przewodniczy dr. Meznik.

K o ł o p o l s k i e liczy 52 Polaków, 4 Żydów i 1 Polaka ze Śląska (ks. Świeży). Do niego należy również minister Zaleski.

W o l n a s p ó ł k a s o c j a l n e j r e f o r m y składa się z antysemitów i klerykałów, pomiędzy nimi: ks. Lichtenstein i dr. Lueger.

D o d z i k i c h należy: 2 ministrów, 2 staroczechów, 1 Czech niezdeklarowany, 7 włoskich klerykałów z Tyrolu i 7 z różnych krajów.

Odnośnie do krajów należą:

Z 92 p o s ł ó w z C z e c h: 35 do młodoczechów, 33 do lewicy, 17 do konserwatywnych, 3 do niemieckich nacjonałów, 4 do dzikich (56 Czechów i 36 Niemców).

Z 63 p o s ł ó w z G a l i c j i: 56 do Koła polskiego i 7 do Klubu ruskiego.

Z 37 p o s ł ó w z D o l n e j A u s t r j i: 18 do lewicy, 15 do socjalno-chrześcijańskich, 5 do niemieckich nacjonałów, 1 do liberalnego centrum i 1 do konserwatywnych.

Z 36 p o s ł ó w M o r a w y: 20 do lewicy, 10 do klubu morawskiego, 2 do liberalnego centrum, 4 do dzikich, (25 Niemców i 11 Czechów).

Z 23 p o s ł ó w S t y r j i: 8 do niemieckich nacjonałów, 8 do konserwatywnych, 6 do lewicy, 1 do dzikich, (20 Niemców, 3 Słowieńców).

Z 18 p o s ł ó w T y r o l u: 7 do konserwatywnych, 4 do lewicy, 7 do dzikich (11 Niemców i 7 Włochów).

Z 17 p o s ł ó w W y ż s z e j A u s t r j i: 9 do konserwatywnych, 7 do lewicy, 1 do dzikich.

Z 10 p o s ł ó w Ś l ą z k a: 6 do lewicy, 2 do niemieckich nacjonałów, 1 do liberalnego centrum, 1 do Koła polskiego (9 Niemców, 1 Polak).

Z 10 p o s ł ó w K r a i n y: 8 do konserwatywnych, 2 do lewicy (8 Słowieńców, 2 Niemców).

Z 9 p o s ł ó w B u k o w i n y: 5 do konserwatywnych, 3 do lewicy, 1 do liberalnego centrum. (4 Rumunów, 3 Niemców, 1 Rusin i 1 Polak).

Z 9 p o s ł ó w K a r y n t j i: 7 do lewicy, 2 do niemieckich nacjonałów.

Z 9 p o s ł ó w D a l m a c j i: 7 do konserwatywnych, 1 do liberalnego centrum. 1 dziki (7 Chorwatów, 1 Włoch, 1 Serb).

Z 5 p o s ł ó w S a l c b u r g a: 2 do lewicy, 2 do socjalno-chrześcijańskich, 1 do konserwatywnych.

Z 4 p o s ł ó w T r j e s t u: 3 do liberalnego centrum, 1 do konserwatywnych (3 Włochów, 1 Słoweniec).

Z 4 p o s ł ó w I s t r j i: 3 do liberalnego centrum, 1 do konserwatywnych (3 Włochów i 1 Słowieniec).

Z 4 p o s ł ó w G o r y c j i: 2 do konserwatywnych, 1 do liberalnego centrum 1 dziki (2 Włochów, 2 Słowieńców).

Z 3 p o s ł ó w V o r a r l b e r g u: 2 do konserwatywnych, 1 do lewicy.

Posiadają zatem: 8 miljonów Niemców 177 posłów, 5,200.000 Czechów 67 posłów; 3,240.000 Polaków 58 posłów, 670,000 Włochów 16 posłów, 1,150.000 Słowieńców 15 posłów; 2,800.000 Rusinów 8 posłów, 570.000 Chorwatów 8 posłów, 190.000 Rumunów 4 posłów. Razem jest 177 Niemców, 156 Słowian, 16 Włochów i 4 Rumunów.

Jak widzimy, posłowie z Galicji bez względu na przekonania łączą się w jedną całość, gdy tymczasem posłowie innych krajów należą do rozmaitych klubów.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Odzież i bielizna robione są zwykle z tkanin domowych; kożuch zaś to wyrobione skóry własnych owiec. Historyczne łapcie, plecione z łyka lipowego, już prawie zupełnie wyszły z użycia, zastąpiły je skórznie czyli kierpce, zwane u nas chodakami; buty nie zyskały jeszcze prawa obywatelstwa powszechnego. Mężczyźni w dni powszednie noszą się po dawnemu, ale i wśród nich strój ogólno-europejski coraz więcej staje się odświętnym; stare, malownicze ubiory żeńskie znikły już zupełnie. Moda i wymagania nowe wdzierają się wszędzie; wdarły się one nawet w kwestję odżywiania się: herbata, kawa, cukier, ryż i t. d. powoli zaczynają wchodzić w użycie. Mimo to, twierdzą jednak, iż lud zaczyna odżywiać się gorzej, niż przed laty, co jest bardzo prawdopodobnem, jeśli zważymy na upadek chowu bydła oraz wzrastający ustawicznie zasiew ziemniaków. Dotychczas atoli główny artykuł pożywienia stanowi czysty chleb żytni; kapusta, buraki, oraz inne jarzyny, rośliny strączkowe (groch, bób, fasola), kasza i ziemniaki grają rolę podrzędną

Mięso spożywa się zwykle w postaci pekeflejszu, słoniny lub wędzonki; największem poszanowaniem cieszy się świnina. Dróbw pożywieniu ludu odgrywa małą rolę. W czasie postu mięso zastępuje śledź, rzadko kiedy ryba świeża. Okrasa — to tłuszcz zwierzęcy lub roślinny. Nabiał stanowi wogóle ważny artykuł pożywienia. Zwykłe potrawy: barszcz z buraków lub boćwiny, kapuśniak, krupnik, chłodnik, kasza jęczmienna lub grochowa, kisiel, grochówka, bób lub fasola, ziemniaki, „skryle“ (coś w rodzaju klusek z tłuszczem) i t. d.

Z mięsa zawsze gotuje się zupa; spożywa się ono w niedzielę, wtorek i czwartek a na pograniczu kurlandzkiem i w poniedziałek. We środę i piątek lud pości, a w sobotę je z mlekiem, ale już w bardzo wielu miejscowościach nie pilnują się tego zwyczaju.

Trzy razy dziennie jedzą strawę gorącą: około godziny 8-ej rano śniadanie (usziczi), o 2-ej po południu obiad (pietus) i po zachodzie słońca wieczerzę (wiaczari); obiad i wieczerza składają się z dwóch dań. Na święta lub uroczystości domowe warzą wyborne piwo[1]) (ałus) lub niekiedy sycą miód (warzenie piwa i miodu na użytek własny nie ulega opłacie akcyzy); krupnik — mocna wódka zaprawiona korzeniami — w takich razach zawsze zjawia się na stole. W wigilję Bożego Narodzenia urządza się kucja, a na Wielkanoc — święcone.

Takim jest mniej lub więcej przeciętny poziom życiowy (*standart of life*) naszego chłopstwa; niżej po za nim stoi już nędza — każdy wytęża wszystkie swe siły by na tym stopniu dobrobytu utrzymać się

W tej okoliczności należy szukać wyjaśnienia, względnie wysokiej płacy roboczej, wielkiej zapobiegliwości i przezorności ludu. Ten poziom, chociaż z biedą, dotąd utrzymuje się siako-tako... Dowodem może służyć, choćby ta okoliczność, że obyczaje i zwyczaje, oparte poniekąd na nim, dotychczas przeważnie kierują stosunkami pracowników i chlebodawców; mówię tu o robotnikach wiejskich, jako stanowiących olbrzymią większość wśród klasy najmickiej.

Najmici rekrutują się wyłącznie wśród włościan bezrolnych lub małorolnych; obcych pomiędzy nimi brakuje zupełnie, bo kraj nasz ma nadmiar rąk roboczych... stosownie do warunków chwili obecnej Robotnicy wiejscy dzielą się na czeladź dworską, parobków żonatych na ordynacji lub posiadających od dworu kawałek gruntu, czyli t. zw. ordynarczyków, bimbułów lub kumieczów, oraz robotników przygodnich. Czeladź dworska t. j. parobcy, składa się z bezżennych chłopów; tylko jako wyjątek biorą dwory na służbę żonatych mężczyzn lub kobiety zamężne. Dwór daje mieszkanie, opalanie i oświetlanie, całkowite utrzymanie, normą którego jest ludowe staudart *of life*, kożuch i czapkę, oraz inne drobne wydatki np. 2 funty tytoniu O ile czeladź dworska odżywia się nie źle, o tyle pomieszczenie jej bywa zwykle złem. Po dworach zazwyczaj istnieją osobne budynki t. zw. folwarki, niemal wyłącznie przeznaczone dla służby; są to zabudowania liche, porządniejsze spotykają się rzadko, najczęściej u wielkich właścicieli ziemskich. Sień — bez podłogi — dzieli taki folwark na dwie połowy, po jednej stronie mieści się izba czeladna, z przylegającym do niej alkierzykiem, po drugiej — albo składy rozmaite, albo ptaszarnia.

W izbie czeladnej, czyli t. zw piekarni, zwykle ciasnej, brudnej, ciemnej, pełnej zaduchu i owadów, odbywa się warzenie strawy i pieczenie chleba dla czeladzi, pranie bielizny i t. d., jednem słowem — w niej załatwiają się nietylko wszystkie czynności gospodarstwa kobiecego, ale nawet niekiedy ma tam *locum standi* ptactwo oraz młode pokolenia rogatych i nierogatych stworzeń. Służy też ona za jadalnią, bawialnią i sypialnią... służby folwarcznej; dziewki spią w alkierzyku lub czeladnej, każda ma łóżko i pościel; parobcy lokują się na noc byle gdzie, tylko w czasie chłodów część ich mieści się na ławach w t. zw. piekarni, bo niektórzy muszą nocować w stajniach i oborach...

Nie o wiele są lepsze pomieszczenia ordynarczyków; wraz z rodzinami mieszkają oni albo w osobnych chatach, skleconych na poczekaniu albo w szczególnego rodzaju domach zwanych z litewska „bimbaline“. Chatki „ordynarczyków“ są zwykle małe, nizkie, o małych okieneczkach a w dodatku najczęściej kurne; do nich zazwyczaj dobudowuje się chlewek; stoją one zawsze na uboczu, pod lasem, w dali od dworu. Często atoli dla kilku rodzin budują osobny dom, co w gospodarstwach wielkich jest prawidłem stałem; praktyka stworzyła najodpowiedniejszy typ takiej budowli. Korytarz dzieli ów dom na dwie połowy, zawierające po 4 osobne mieszkania, każde posiada oddzielny piec kuchenny, spichlerzyk, obórkę i chlewek; zabudowania gospodarskie jednej kategorji np. chlewki mieszczą się pod dachem wspólnym.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Piwo, dawniej niezbędna obiata bogom, dotąd cieszy się niemal religijnym szacunkiem u ludu.

„LJUBLJANSKI ZVON“ o Konstytucji Trzeciego Maja.

Mówi się dziś wiele o wzajemności słowiańskiej; stanowczego słowa jeszcze nie powiedziano, a może też na nie jeszcze naprawdę n i e c o zawcześnie u nas, bo chcąc na pewno wydać wyrok, która melodja u „braci Słowian“ popularniejsza, czy „Marsz Dąbrowskiego“, czy „Bože cara chrani“, trzeba do tego dłuższego trochę szeregu... doświadczeń. Nie ulega jednak wątpliwości, że są w Słowiańszczyźnie miejsca, co do których niema pod tym względem najmniejszej wątpliwości

Mało kto wie, że do takich-to miejsc należy Lublana, stolica sympatycznego narodu słowieńskiego, słynnego z prawdomówności i uczciwości. Mamy przed sobą odbitkę z numeru 5-go z r. b., wychodzącego w Lublanie czasopisma *Ljubljanski Zvon* p. t. „Poljska ustava z dné 3 maja. Napisal Dr. M. Murko“ (8 vo str. 9).

Artykuł ten charakterystyczny jest już z powodu osoby swego autora Jestto pierwszorzędny reprezentant młodszego pokolenia słowieńskiego, uczony filolog z zawodu, którego prace w dziedzinie filologji słowiańskiej głośne zjednały mu już imię Prace te drukuje chętnie wiedeńska Akademja Umiejętności; ostatnia z nich: opracowanie średniowiecznej legendy o siedmiu mędrcach, dotyczy też literatury polskiej, a pisma nasze: *Przegląd Polski* i *Ateneum*, zamieściły o niej pochlebne recenzje Jest to tedy głos, pochodzący ze strony poważnej, z którym w własnym narodzie się liczą.

Autor wylicza na wstępie zasługi Polski około Słowiańszczyzny, następnie opisuje nieszczęsną formę polskiego rządu, a raczej nierządu i podaje główne wypadki dziejowe od połowy XVIII w., oznaczywszy należyte miejsce królowi-filozofowi i jego „Głosowi wolnemu.“

Przystępując do Sejmu czteroletniego, zatrzymuje się przy Dekercie, Kołłątaju, Ig. Potockim, Małachowskim, opisuje szczegółowo decydujące posiedzenia, i przytacza główne postanowienia ustawy; zwraca też przy sposobności uwagę na Komisję edukacyjną „prvo ewropsko naučno ministerstvo.“ Broszurka kończy się tak: „Kto życzy Polakom szczerze, jak samemu sobie— a więc cała chrześcijańska część Słowiańszczyzny – przyzna, że mają wszelkie prawo obchodzić dzień Trzeciego Maja!“

To zakończenie je t jedynem gorętszem odezwaniem się autora — ale też starczy za wszystkie kadzidłowe frazesy. Od emfatycznych wykrzykników, wart stokroć więcej ten spokój prawdziwego uczonego, z jakim rzecz tę napisano, popularnie, w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu Znać bowiem na każdym kroku, że autor z a d a ł s o b i e p r a c ę, ażeby poznać bliżej nasze sprawy, że posiada znajomość rzeczy. Dlatego też, uważamy za stosowne, zwrócić na ten objaw uwagę polskiego ogółu, dlatego właśnie, że w *Lubljanskim Zvonie* niema frazesów, które wiatr przynosi i odnosi, (stosownie do potrzeby), ale jest szczere, głębokie zainteresowanie się naszą sprawą.

IV. Zjazd Śpiewaków Polskich w Ostrowie.

Miasto Ostrów przybrało dn. 25 b. m. postać świąteczną. Na każdej ulicy wzniesiono liczne bramy trjumfalne, — przyozdobiono domy w zieleń. Czy to na ulicy Kolejowej, czy Wrocławskiej, lub Kaliskiej, Gimnazjalnej, a przedewszystkiem na Raszkowskiej — wszędzie, gdzie tylko dom polski, a nawet gdzieniegdzie niemiecki lub żydowski, spostrzedz można było zainteresowanie się Zjazdem Śpiewaków Polskich.

Od wczoraj przybywały do grodu naszego liczne deputacje Towarzystw polskich — z Poznania, Wrocławia, Berlina, Inowrocławia, Miłosławia, Kościana, Bydgoszczy it. itd. Wszystkich witano tu na dworcu, wskazując im pomieszkania, których obywatele miasta Ostrowa z chęcią dostarczyli.

Po godzinie 7 odegrany został w ogrodzie pana Hofmańskiego koncert przez prywatną kapelę pana Küchla, składającą się przeważnie z sił młodych, ale doskonale, co bez przesady zaznaczyć można, wyćwiczoną.

Później, gdy ostatni pociąg przywiózł dyrektora pana Dembińskiego z Poznania i innych gości, nastąpiło bliższe zaznajomienie się przybyłych śpiewaków.

Rano 25 bm. odbyła się msza św. celebrowana przez księdza Wlazlę z Gniezna, podczas której nastąpiło poświęcenie chorągwi Towarzystwa polsko-katolickiego z Wrocławia. Poczem ks. Albin Krzyżański, będący zarazem prezesem zarządu Towarzystwa śpiewu w Ostrowie, wygłosił odpowiednie do uroczystości kazanie, w którem mianowicie wskazał, na to, iż Kościół zawsze popierał śpiew, a w końcu mówił o kościelnym śpiewie polskim.

Po mszy św. udali się wszyscy uczestnicy w uroczystym pochodzie na salę pana Hofmańskiego, gdzie niebawem p Kwaśniewski, wiceprezes komitetu IV. Zjazdu Śpiewaków Polskich, w pięknych słowach powitał zebranych, wskazując na ważność śpiewu w życiu narodu, a zwłaszcza naszego.

Odpowiedział mu nasamprzód pan dyrektor Dembiński z Poznania — następnie przemawiał w bardzo podniosłych słowach pan mecenas Parczewski z Kalisza, niosąc zebranym pozdrowienie od braci z po za Prosny, dalej panowie Wybieryński i Głowacki z Berlina, Bartkiewicz z Kościana, Górnatowski i Harkiewicz z Wrocławia, Barwicki z Jarocina, Andrzejewski (delegat „Sokołów“) z Poznania, Goncarzewski z Bydgoszczy, Lepell z Odolanowa i inni.

Wreszcie wiceprezes, pan dr. Witkowski, odczytał telegramy od p. Hipolita Kramarkiewicza z Wojnowa, od Towarzystwa „Sokół“ z Poznania, od poznańskiego Towarzystwa przemysłowego i od katolickiego Towarzystwa rzemieślników polskich z Poznania.

Nastąpiła potem ogólna próba śpiewu pod dyrekcją p. dyrektora Bolesława Dembińskiego z Poznania.

O godzinie 3-ej zebrały się wszystkie Towarzystwa już to w ogrodzie pana Hofmańskiego, już też w pobliżu niego i ustawiły się następnie szeregiem na ulicy Nowej z muzyką na czele.

Kroczył najprzód Zarząd Towarzystwa śpiewu w Ostrowie, dalej liczni członkowie komitetu Zjazdu, delegacje Towarzystwa „Stelli“ z Poznania, Towarzystwa śpiewaków inowrocławskich, przemysłowców z Kościana, z Ostrowa, z Poznania, „Sokołów“ z Poznania, przemysłowców z Berlina, Towarzystwa polsko-katolickiego z Berlina, Koła śpiewackiego z Poznania, „Lutni“ wrocławskiej, przemysłowców z Ostrowa, z Raszkowa, z Wrocławia, Czeladzi katolickiej z Ostrowa, „Halki“ z Bydgoszczy, Koła śpiewackiego z Miłosławia, polsko-katolickiego z Wrocławia i innych.

Przy odgłosie muzyki postępowano przez bramy trjumfalne, wśród lasu zieleni przez ulice: Wrocławską, Rynek, Kościelną, Szpitalną, Kaliską, Rynek i Raszkowską, dalej szosą pleszewską ku Szczygliczce, pięknie na tę uroczystość przystrojonej.— Tutaj odbył się koncert i popis śpiewaków.

Rozpoczęła się uroczystość odegranym przez muzykę marszem, poczem wszystkie Koła odśpiewały wspólnie pieśń Dobrzyńskiego: „Pamiętne dawne Lechity.“

Ze stołu redakcyjnego.

☐ *Instrukcja o użyciu kości na nawóz, zestawiona z polecenia Rady przemyskiego oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego.*

Pod tym tytułem wyszła nakładem przemyskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego broszura, jakiej brak dotąd dotkliwie praktycznym rolnikom dawał się odczuwać. O broszurze tej pisze fachowe pismo *Rolnik* między innemi co następuje:

„Znana ze swej ruchliwości użytecznej Rada oddziału przemyskiego, chcąc temu brakowi w literaturze rolniczej polskiej zapobiedz, uprosiła jednego ze swych członków, by odpowiednią napisał broszurkę, a jakkolwiek tenże kryje się pod anonimem, to głęboka wiedza, fachowa znajomość chemji rolniczej, a zarazem nadzwyczajna przystępność i jasność wykładu, zdradzają w nim wytrawnego autora na polu piśmiennictwa rolniczego.

Zacząwszy od pouczania, jakie składniki w kościach powodują ich wartość nawozową, rozwija autor w krótkich słowach cały przebieg fabrykacji nawozów kostnych, ich odmiany, jak się w handlu przedstawiają, kiedy która odmiana zaleca się do użycia, opisuje dalej od czego zależy większa lub mniejsza wartość ich nawozowa, w jaki sposób może rolnik obliczyć sobie wysokość ceny w stosunku do zawartości, czego ma wymagać od rozbioru chemicznego i w jaki sposób rozbiór ten dla siebie spożytkować, poucza kiedy i jakie nawozy kostne z pożytkiem użyte być winne i w jaki sposób używać je należy, a nakoniec wspomina o kompostowaniu mąki kostnej, tudzież o innych nawozach fosforowych i azotowych.

Forma pytań i odpowiedzi, którą autor w broszurze swej użył, ułatwia niezmiernie przegląd i dozwala każdemu z łatwością znaleźć odpowiedź na kwestję bardziej go obchodzącą“.

Jeżeli dziełko to, choć w części potrafi się przyczynić do tego, ażeby praktyczni rolnicy nie dawali się oszukiwać niesumiennym firmom, sprzedającym bezwartościowy nawóz kostny po pozornie niskich, a właściwie w stosunku do zawartości —nader wysokich cenach, to już wielką będzie zasługą przemyskiego oddziału Tow. gospodarczego.

To też gorąco polecamy tę broszurę naszym rolnikom, którą po niskiej cenie 20 ct. nabyć można we wszystkich Radach oddziałów i Towarzystwach rolniczych i okręgowych. — Skład główny w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ J. I. Kraszewskiego dwie powieści p. t.: „Żyd“ i „Jermoła“, wyszły w Nowym Jorku, nakładem tamtejszej firmy Dovd, Mead & Comp. w przekładzie angielskim.

△ Od dnia 1 marca 1890 r. do 28 lutego 1891, opera paryska miała czystego zysku 2,896.705 fr., wypłaciła zaś autorom 233.164 fr. Komedja francuska osiągnęła 4,856.762 fr., wypłaciła autorom 330.318 fr. Opera komiczna miała dochodu 1,490.409 fr., wydała na zapłatę autorom 181.898 fr. Wodewil miał 1,142 985 franków dochodu i 137.593 wydatku na autorów. Porte Saint Martin w pierwszej rubryce 1,007.996 fr., w drugiej 106 223. Gaité w pierwszej 1,058.376, w drugiej 105.967 fr. Dochody innych teatrów nie dosięgały miljona franków.

△ Z artystów polskich, odznaczonych na międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie, odznaczony został drugim medalem ponownie artysta malarz Fałat, zamieszkały w Berlinie. Do jury z Polaków należał artysta-malarz p. Czachórski

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Szkolnictwo elementarne w obwodzie rejencyjnym poznańskim: Według *Pos. Tageblattu* ustanowiono w roku 1890 a) ostatecznie: 1. przy szkołach katolickich 139 nauczycieli, 2. przy szkołach ewangelickich 116, 3. przy szkołach żydowskich 3; b) z prawem odwołania: 1. przy szkołach katolickich 130 nauczycieli, 2. przy szkołach ewangelickich 85, 3. przy szkołach żydowskich 4. — Do dymisji podało się 15 katolickich, 16 ewangelickich i 1 żydowski. Wakowało w tym roku 176 posad dla nauczycieli katolickich, 84 dla ewangelików i 2 żydów. Pozwolenia na prywatne uczenie udzielono 6 nauczycielom prywatnym i nauczycielkom. Do innych prowincyj w tym roku nie przeniesiono żadnego nauczyciela; 80 nauczycieli otrzymało za „starania około szkolnictwa uzupełniającego“ remuneracje od 30—80 marek. Szkolne kasy oszczędności zaprowadzone były w 34 miejskich i w 107 szkołach wiejskich. Z pomiędzy 11.441 dzieci, uczęszczających do szkół miejskich, zaoszczędziło 2761 dzieci i na 18.560 dzieci szkół wiejskich zaoszczędziło 2034 dzieci sumę wynoszącą razem 56,543.86 m Na 2320 posad nauczycielskich nie obsadzono 41. — Cyfry te pod względem „równouprawnienia“ katolików wobec protestantów są bardzo wymowne, lecz o tem później.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sprawa utworzenia kasy wzajemnej pomocy i przezorności w kopalniach i fabrykach obu okręgów górniczych, znów weszła na porządek dzienny i jest obecnie w departamencie szczegółowo rozpoznawaną. Obszerny referat w tej materji był opracowany podczas ostatniego, przed 6 laty, zjazdu górników Królestwa Polskiego. Ówczesny przewodniczący zjazdu, a teraźniejszy dyrektor departamentu górniczego, r. t. Skalkowski, sprawę utworzenia wzmiankowanej kasy polecił szczegółowo sobie przedstawić.

* Sąd okręgowy płocki wzywa do powrotu następujące osoby: Franciszka, lat 47, Ludwikę, lat 53 i Aleksandra, lat 36 Ligmanowskich, Ludwika Kocięckiego, lat 42, Edwarda Minczewskiego, lat 42, Józefa Kalmana, lat 45, Michała Sobolewskiego, lat 41, Antoniego Kaliszewskiego, lat 34, Antoniego Piątka, lat 41, Grzegorza Waleńskiego, lat 30, Jana Witkowskiego, lat 42, Domicelę Wacławską, lat 53, Józefa Rzeszotarskiego, lat 30. Józefa Berlińskiego, lat 43 z żoną Emilją, lat 28, Karola Ginza, lat 30, Emilję Ginz, lat 27, Jana Reca, lat 26, Franciszka Szawłowskiego, lat 56, Michała Wicherta, lat 31, Antoniego Nadolnego, lat 38, Stanisława Ruszkowskiego, lat 44. Ignacego Głowackiego, lat 68, z żoną Marjanną, lat 70, Adama Jędrzejewskiego, lat 48, Marcina Taranowskiego, lat 38, Szczepana Jankowskiego, lat 69, Leopolda Swidwińskiego, lat 64, Zygmunta Mańkowskiego, lat 32, Samuela Leszczyńskiego, lat 34, Antoniego Bartkowskiego, lat 60, Augusta Jaetera, lat 28 Karolinę Sztange, lat 46, Rozalję Sukmańską, lat 63, Józefa Dreszel, lat 37, Józefa Moderskiego, lat 26, Leona Pilewskiego, lat 32, Walentego Zielińskiego, lat 28, Józefa Nastachowskiego, lat 27, Augusta Lipnowskiego, lat 25, Marję Gońską, lat 62, Stanisława Góreckiego, lat 26, Augusta Zimmera, lat 47, Szczepana Góreckiego, lat 37, z żoną Augustą, lat 39, Franciszka Zielińskiego, lat 41, Ludwika Wojke, lat 35, Antoniego Ulickiego, lat 38, Franciszka Rybackiego, lat 29, Marjana Góreckiego, lat 30, Marję, lat 77, Wilhelminę, lat 46 i Karola, lat 36 Jurków, Józefa Grzędę, lat 42, Annę Kwaśniewską, lat 63, Michała Siemiątkowskiego, lat 28, Antoniego Jankowskiego, lat 41, Walentego Kutołowskiego, lat 41, Jana Karpińskiego, lat 25, Marjana Bukowskiego, lat 39, Karola Millera, lat 25, Michała Górkowskiego, lat 25, prócz tego 98 żydów, obojga płci. Są to prawdopodobnie wszyscy emigranci do Brazylji.

Sąd okręgowy radomski wzywa do powrotu Szlomę Pfeffera, który ma się podobno znajdować w Galicji.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W jednym z tut. szpitali zakończył życie jako woźnica tramwajowy dawniejszy miljoner baron Erwin Frey Schoenstein. Ostatnie jego słowa były: „sic transit gloria mundi, mógłbym był umrzeć jako bogacz i baron, gdyby nie dzika bestja, która we mnie siedziała i wyprawiała awantury“.

* P. Alfred Wolisch, rodem ze Lwowa, otrzymał w sobotę d. 25 b. m. stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie wiedeńskim.

* Ministerstwo zakazało sprzedaży następujących środków do farbowania włosów: Aqua amarella dra Wiliama Bootha i Johna Gasnella & Comp., W. Seegera „ulepszoną farbę na włosy“, „Amerykańską wodę na włosy prof. Whitego“, „Hair Restorer, nazionale ristoratore dei capelli, systemo Rossetter, preparato de A. Guerra in Padva“, jako zawierające ołów i inne szkodliwe połączenia metaliczne.

KURJER PETERSBURSKI

* *Russk. wied.* dowiadują się, iż zjazd kolejowy zajmuje się obecnie kwestją wprowadzenia na kolejach rosyjskich pośpiesznych pociągów towarowych o szybkości 20 wiorst na godzinę z taryfą odpowiednio podwyższoną.

* W roku 1894 na pamiątkę 100 letniej rocznicy założenia Odessy odbędzie się w tem mieście wystawa wszechrosyjska.

* *Odeskij Wiestnik* pisze, że żydzi opuszczają Rosję dobrowolnie, bo zachęcono ich do tego opowiadaniami o Argentynie, Ameryce i baronie Hirschu. Żydowskie synagogi zamieniły się w biura wywiadowcze, a kancelarje urzędowe przepełnione są żydami, zgłaszającymi się o paszporta. Wiele miejscowości wskutek gromadnej emigracji żydów całkiem opustoszało. Nieruchomości sprzedawane bywają za bezcen. Dom żydowski można kupić za 10—12 rubli. Żydzi nie zakupują już zboża, ani nie trudnią się handlem.

* *Kraj* donosi: Jak się dowiadujemy, w tych dniach Rada banku państwa na wniosek pp. ministrów spraw wewnętrznych i skarbu przyjęła projekt rozkolonizowania dóbr Lubartowa w gub. lubelskiej, między 40 rodzin włościańskich z Poznańskiego, na wypłaty w ciągu lat 37 z prawem otrzymania materjału budowlanego z lasów rządowych na budowę domu i cerkwi. Tylko tacy włościanie będą dopuszczani do parcelacji przy imigracji, którzy złożą po 400 rs. na każdą rodzinę, i którzy będą wiary prawosławnej!“

Wątpimy czy na tych, co najmniej oryginalnych warunkach znajdą się nabywcy.

KURJER LONDYŃSKI.

* Roboty około wieży Watkin'a w Londynie, która ma być wyższą od wieży Eiffel, postępują szybko i w niedługim stosunkowo czasie będą ukończone.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Donoszą z San Francisco, że woda z jeziora Salton, zalewa z olbrzymią szybkością całą okolicę, a znajduje się tylko o 3000 stóp od szyn koleji „Pacific“. Dotychczas niewiadomo, co za przyczyna wylewu. Rzeka New-River wystąpiła z łożyska. Ludjanie uciekają w góry, i głęboko wierzą, że to jest potop zesłany na zgubienie białych. Od czwartku woda podniosła się o 14 stóp wyżej. Wielkie niebezpieczeństwo zagraża okolicznym miasteczkom.

* W Mansfield, silna burza zrobiła ogromne szkody w zasiewach. Naższa część miasta stoi pod wodą.

* Miasto Baton Rouge, zostało ogromnie spustoszone przez cyklon. Wiele domów zostało zniszczonych, a mnóstwo ludzi straciło życie.

* Z Nebraska. City, donoszą, że rzeka Missouri wystąpiła z brzegów, i woda jest tak wysoka, jak w pamiętnej powodzi 1885 roku. Okolice St Joseph stoją pod wodą, a farmerzy ponieśli ogromne straty.

* Przytaczamy dosłowny wyjątek z gazety *Ameryka*, wychodzącej w Toledo:

„Śmierć Józefa Keniga w Warszawie. Nestor naszego dziennikarstwa, Józef Kenig, święci w roku bieżącym jubileusz niezwykły, bo pięćdziesiątą rocznicę pracy na niwie literackiej“.

Czysto po amerykańsku! I ci ludzie chcą, aby im wierzono i nie posądzano o ciągłe humbugi.

* W Cincinnati ważono w tych dniach niektórych policjantów i kilku z nich otrzymało dymisję, ponieważ uznano ich za zbyt ciężkich. Niektóre pisma z Cincinnati oburzają się z tego powodu na majora miasta, robiąc mu słuszny zarzut, że zamiast uwalniać ze służby policjantów próżniaków, pijaków, przekupników i darmozjadów, ocenia ich wartość na wagę mięsa.

ROZMAITOŚCI

Losy loteryjne stanowią najnowszy przedmiot poszukiwań zbieraczy. Niejaki p. Clericus w Magdeburgu, zapalony zbieracz tych losów, posiada ich już 300 sztuk, od najdawniejszych czasów ich istnienia, a jak sam twierdzi, kartki te obudziły niegdyś w duszy właścicieli swoich nadzieje na 25 miljonów i — zawiodły. Oczywiście i w tym kierunku zbieracze szukają okazów jaknajstarszych wiekiem.

Wszelkie nowe środki narkotyczne, zalecane przez lekarzy, bądź jako łagodzące cierpienia, bądź jako przywracające sen, są — jak się okazuje — po dłuższem zażywaniu nader szkodliwe. Wiadomo już jak zgubnie oddziaływa na ustrój ludzki morfina, kokaina i antypiryna, w zbyt dużych i częstych dozach zażywane. Obecnie stwierdzono także szkodliwy wpływ sulfonalu, środka zalecanego na usunięcie bezsenności a uważanego dotychczas za zupełnie nieszkodliwy. Sulfonal zażywany nawet w znacznych dozach, nie wywołuje przez dłuższy czas żadnych zaburzeń w organizmie Zdarzył się wypadek, że mężczyzna jakiś przez pomyłkę zażył 30 gramów tego leku, poczem spał bez przerwy 96 godzin, obudził się zdrów zupełnie, i później nawet pomyłka ta nie pociągnęła zgubnych skutków tak dla jego stanu umysłowego, jak i fizycznego. Od pewnego czasu jednak lekarze zauważyli szkodliwą działalność sulfonalu, a dr. Gilbert w Baden-Baden miał w tych dniach wykład o sulfonalizmie — tak ochrzczono tę nową chorobę — wobec zgromadzenia neuropatologów i psychjatrów. Własne obserwacje wykazały drowi Gilbert, że u pacjentów używających sulfonalu, następnie zawrót głowy, apatja i wymioty, a objawy te zauważył u osób, mających szczególną skłonność, po zażyciu niewielkich nawet doz narkotyku. Nadto objawiły się u niektórych sulfonalistów te same zaburzenia w organizmie, jakie się zdarzają u ludzi cierpiących na suchoty mlecza pacierzowego; czyli, że nie są oni w stanie zapanować nad ruchami swoich mięśni Najszczególniejszym objawem jednak jest, że sulfonaliści pisząc, kreślą wiersze nie prosto, lecz z dołu do góry; wypływa to również z zaburzeń w ruchach mięśni ręki, a może także i z osłabienia władz umysłowych, zwłaszcza władzy orjentowania się.

FEJLETONIK.

XXV.

Fejleton mój, w którym poważyłem się nie rozpaczać nad 4 miljonami analfabetów, analfabetowych, analfabeciąt i analfabetówien, wywołał w pewnych kołach zgrozę, której miłym wyrazem były dwie otrzymane przezemnie korespondentki.

Jak już raz podniosłem, że wszystkiem co mam najlepszego zwykłem się dzielić z czytelnikami, — nie odstępuję więc od zwyczaju i dwa te gromami nasycone głosy podaję w dosłownem brzmieniu:

Głos pierwszy:

„Zacofany fejletonisto! Odkąd zbratałeś się ze stańczykami i karmisz się ich pieczenią, utraciłeś resztki zdrowego sensu i pleciesz jak na mękach. Ciebie nie przerażają 4 miljony analfabetów, bo wiesz, że dopóki będzie ciemnota, dopóty stańczykowskiego panowania. Wykręcasz kota do góry ogonem i usiłujesz dowieść, że jest dobrze, że nie ma się czego smucić. Zapomniałeś, a raczej nie chciałeś wiedzieć, że jest 2000, mówię *dwa tysiące* gmin w Galicji pozbawionych szkoły. Może i to zdołasz zatuszować i powiesz, że nie mają słusznie ci, co na naszą nędzę umysłową narzekają. Tucz się, tucz, arystokratycznym chlebem, byleby tobie było dobrze, mniejsza o kraj cały Przyjmij zapewnienie mego obrzydzenia, z jakiem pozostaję

Adam Semper Opozycjonowicz“.

Zanim podam głos drugi, muszę się z pierwszym rozprawić:

Kochany panie Semper Opozycjonowiczu! Przedewszystkiem przyjmij moje dzięki za to, że ja chudopachołek mam zaszczyt korespondować publicznie ze Semperem. Używanie przez ciebie tego przydomku, dowodzącego starożytności twego rodu, odrazu jak na dłoni wykazuje z jak prawdziwym demokratą mam do czynienia.

Podziwiając delikatność twych wyrażeń, winienem dla miłości prawdy zwrócić twoją uwagę, że nietylko się nie tuczę, ale owszem w przeciągu ostatnich dwóch lat straciłem przeszło 2 kilo z cielesnych ram mego ducha. Co do pieczeni również zapewnić cię mogę, że nie jest ona bynajmniej moją ulubioną potrawą gdyż przekładam nad nią befsztyk, rozbratel i sznycel cielęcy (po wiedeńsku).

Wymyślasz mi od stańczyków, jabym mógł ci nawymyślać od warchołów i byłaby po galicyjsko-dziennikarsku sprawa załatwiona. Ale ja nie trzymam się tej metody i wolę z tobą rozsądnie pogadać

Masz słuszność (a nie s ł u s z n i e, jak raczysz nowo-polskim językiem przemawiać), że 2 000 gmin galicyjskich dotychczas szkół nie posiada. Ale weź z łaski swojej skorowidz miejscowości galicyjskich i przepatrz go łaskawie razem ze mną.

Dowiesz się z niego, że gmina Babilon ma 112 mieszkańców, Chorążec 118, Krzywe (w Cieszanowskiem) 117, Koniuszki (w Przemyskiem) 107, Zagródki 102 Jeżeli raczysz dalej skorowidz przeglądać, spotkasz się z ciekawszemi jeszcze danemi statystycznemi. Gródek pod Nowym Sączem ma 94 mieszkańców, Gaj w tejże okolicy tylko 70, Czyrów w Dąbrowskiem 65, Chrnślice 60, a Clo wreszcie 52 Takich wiosek, które mają niżej setki mieszkańców, znajdziesz koło 50 ciu; takich, które mają od 100 do 200 mieszkańców — czterysta, a takich, które mają od 200 do 300 mieszkańców jest przynajmniej ośmset — razem *plus minus* 1.250. Dlatego to bywają wypadki, że nie można dokonać w pewnych gminach wyborów do Rady gminnej, gdyż po odtrąceniu kobiet, dzieci, niedołęgów, wreszcie osób zostających pod kuratelą, niemających prawa wyboru itd. — okazuje się, że jest trzech gospodarzy, mających prawo wybierać zarząd gminny. Zróbże z nich Radę gminną, wybieraj wójta, etc.

Otóż trudno także wymagać, aby we wsi nieliczącej 200 mieszkańców była szkoła, bo dzieci w wieku przymusu szkolnego może być w niej od jednego do 20-tu najwyżej — a i w tych gminach, co mają od 200 do 300 mieszkańców, takich dzieci często bywa zaledwie kilkanaście. Odliczmy teraz dzieci chore, niedołężne, głupkowate, a z cyfr tych jeszcze mały procent odpadnie Czyli, że można śmiało naliczyć takich gmin t y s i ą c, w których ilość dzieci jest niedostateczna do wybudowania i utrzymania szkoły.

Tak więc, p. Semperze, twoich 2.000 gmin spadło do połowy. I tak jest źle, zawołasz. Zgoda, mogłoby być lepiej. Ale ja wracam do starego: w porównaniu do tego, co było przed 25 laty, jest dobrze. Nie ustawajmy tylko na tem polu, a po drugich 25 latach nie będzie ani półmiljona nieumiejących czytać, ani stu takich wsi, któreby nie miały szkoły, posiadając dostateczną na to liczbę mieszkańców

W końcu muszę ci zwrócić jeszcze na to uwagę, kochany Semperze, iż źle wybrałeś się, pisząc o moim arystokratycznym chlebie, gdyż w chwili, kiedy zanieczyszczałeś korespondentkę, cała nasza arystokracja, jak powszechnie wiadomo, wyemigrowała do Pragi, i bawiła się w salonach „Prażskiego klubu“ z ks. Szwarcenbergiem.

Co wszystko wyraziwszy, zostaję dla ciebie, kochany Semperze, z ekstraktem prawdziwego politowania.

Głos drugi:

„Godasz pan i godasz a wzglendem tygo co to iest prafdziwa oszwiata to mas taki wyrozuminie co ia o apserwatorium gastronomicznem przez oszwiaty zginiemo jak róda mysz a z onego widno co szkul zamało.

Juzef Widzioł“.

Na ten głos drugi, krótka odpowiedź: zgadzam się na treść o n e g o i radzę p. Józefowi, aby pracę nad swoją oświatą rozpoczął od... ortografji, bo zginie jak r ó d a m y s z i nikt nawet tego nie będzie w i d z i o ł

K. Bartoszewicz.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie . . .	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie . . .	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ (o ile zapas starczy) i „Baśnie ludu polskiego“

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Biblioteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś Marty i Serafiny; jutro: śś. Abdona i Senena.

Marja Ludwika Gonzaga de Nevers, córka księcia mantuańskiego, wdowa po Władysławie IV, zaślubiwszy 1649 r. króla Jana Kazimierza, chciała w Polsce przewodzić, jakby we Francji Opanowawszy słaby charakter króla i trzymając sama wodze rządów w ręku, postanowiła zmienić formę rządu Rzeczypospolitej i utrwalić tron dziedziczny, a z nią swoją dynastję, w osobie siostrzenicy. Opór w tem księcia Jerzego Lubomirskiego, któremu Jan Kazimierz zawdzięczał powrót do kraju i utrzymanie się przy tronie polskim, ściągnął na tego męża gromy gniewu Marji Ludwiki. Lubomirski oskarżony, że działa na wzór Kromwella i pozbawiony dostojeństw, odarty ze czci i sławy, obronę swojej niewinności powierzył szabli. Liczne hufce stanęły po jego stronie, aż wreszcie król pobity na głowę pod Montwami, *po godził się 29 lipca 1666 z Lubomirskim* i przyrzekł sprawę jego sprawiedliwie na Sejmie rozsądzić.

Solenne wotywy na intencję pątników, udających się do Kalwarji, odprawione zostaną, podobnie jak lat poprzednich w kościołach N. P. Marji i OO Dominikanów, w dniu 12 sierpnia o godzinie 7 rano.

Hr. Józef Łubieński, zasłużony były redaktor czasopisma warszawskiego *Inżynierja i budownictwo*, autor wielu dzieł fachowych, jak: „Przemysł rolny“, Mechanika“ itd., bawi w naszem mieście. Hr. Ł., właściciel dóbr pod Żytomierzem, zamieszkały niemal od lat 40 pod zaborem rosyjskim, padł świeżo ofiarą jednej z wielu szykan czynowników tamtejszych. Udawszy się, celem poratowania nadwątlonego nadmierną pracą zdrowia do Nałęczowa w Kongresówce, po dwutygodniowym tamże pobycie, został nagle w dniu 17 lipca b. r., z polecenia gubernatora wołyńskiego, słynnego siepacza Unitów, Jankowskiego, aresztowany i pomimo wykazania się wszelkiemi dowodami legitymacyjnemi, nazajutrz pod eskortą odstawiony do Warszawy, gdzie zamknięty w więzieniu ratuszowem, razem ze złoczyńcami i pijakami, trzy okropne doby przepędził. Z hr. Ł. obchodzono się bezwzględnie, obrewidowano go i ogołocono nawet z pierścionków, a gdy nazajutrz prosił dozorcy więzienia, aby oddał na pocztę list, napisany poprzednio do żony, urzędnik rewidujący hrabiego został skazany na karę dyscyplinarną za nieoddanie tegoż listu. O powody aresztowania i uwięzienia, naprózno hr. Ł. dopytywał; nie pozwolono mu również skomunikować się z rodzicami, od 30 lat w Warszawie zamieszkałymi. Dopiero przypadek zrządził, że matka hrabiego dowiedziała się o gwałcie, jakiego ofiarą padł jej syn i dzięki też jej staraniom, pozwolono hr. Ł., jako pruskiemu poddanemu, odjechać do granicy pruskiej pod eskortą dwóch strażników, zamiast jak było zamierzone, odbycia tej drogi etapem, t. j. pieszo i w kajdanach. Na granicy oddany władzom pruskim, hr. Ł. został zapytany: *Wo wollen Sie fahren?* — czując się przeto wolnym przybył do Krakowa, gdzie oczekuje rezultatu prośby, wystosowanej do ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu, a żądającej ścisłego śledztwa, co do bezprawia popełnionego na jego osobie.

P. Stanisław Klobassa Zrencki, nabył w Węgrzech na pograniczu Galicji, klucz Szwidnicki (Szvidnik), przeszło 8.000 morgów, lasów i ziemi, położonej w okręgu Mukowickim, w komitacie Szaroskin, złożony z 8 folwarków, niegdyś rodzinny majątek hr. Schirmay.

Koło artystyczno-literackie krakowskie, wspólnie z Kołem artystyczno-literackiem lwowskiem, postanowiło wziąć inicjatywę w urządzeniu wielkiej wycieczki inteligencji polskiej do Pragi.

Nie wątpiąc, że inicjatywa ta spotka się z uznaniem i poparciem szerokich kół społeczeństwa, komitet „Koła“ zwraca się niniejszem do wszystkich instytucyj i korporacyj inteligencji polskiej, z zaproszeniem do wzięcia udziału w wycieczce. W szczególności mamy zaszczyt zaprosić: 1) Wielebne duchowieństwo; 2) Członków Rad miejskich, lwowskiej i krakowskiej; 3) Profesorów obu Uniwersytetów i Politechniki lwowskiej; 4) Członków Wydziałów powiatowych, Towarzystw rolniczych, Izb adwokackich i notarjalnych, Towarzystw naukowych, technicznych, muzycznych i t. p. 5) Dyrekcje i profesorów szkoły sztuk pięknych, gimnazjów i seminarjów nauczycielskich, szkoły techniczno-przemysłowej, szkół rolniczych, gospodarstwa leśnego i weterynaryjnej i t. d.; 6) Urzędników władz rządowych, autonomicznych i instytucyj finansowych.

W wycieczce wziąć mogą udział oprócz literatów i artystów, oraz członków wyżej wymienionych instytucyj i korporacyj, osoby, które otrzymają zaproszenie od Komitetu, wreszcie osoby zapisane przez członków obu Kół literackich, lub też przez osoby zaproszone.

Aby wycieczce zapewnić charakter odrębny, wycieczki inteligencji polskiej, Komitet porozumiał się z instytucjami i Towarzystwami czeskiemi, tak aby ludzie jednych zawodów obu narodowości mogli się poznać i zawiązać ze sobą ściślejsze stosunki.

Wycieczka wyruszy z Krakowa w dniu 14 sierpnia rano.

Pragnąc zostawić zupełną swobodę uczestnikom wycieczki, Komitet wycieczkowy nie ustanawia ryczałtowej sumy za cały pobyt w Pradze, lecz pobiera tylko zwrot kosztów: za zniżoną jazdę koleją z Krakowa do Pragi i napowrót (bilet ważny na dni 14), za wspólny obiad podczas podróży w Przyrowie, za wspólny obiad w dzień zwiedzania Wystawy (na który zaproszone będą wybitne czeskie osobistości), oraz na pokrycie kosztów jednorazowego wstępu na wystawę i wspólnych drobnych wydatków. Na to wszystko składa każdy uczestnik jadący trzecią klasą 16 złr., jadący zaś drugą klasą 24 złr.

Zaproszenia tyczą się nietylko osób zaproszonych, ale i ich rodzin — liczny udział pań jest ze wszech miar pożądany.

Komitet postarał się o dokładny spis mieszkań za wszelkie ceny, oraz o liczne udogodnienia, jak naprzykład o bilety na przedstawienie, urządzone specjalnie dla członków wycieczki w Narodowym teatrze czeskim.

Zapisywać się można codziennie od godziny 7-mej do 9-tej wieczorem w Kole artystyczno-literackiem krakowskiem (Koło lwowskie ze swej strony odpowiedni czas oznaczy) Ostatni termin do zapisywania się i składania kwoty powyżej oznaczonej, ustanowiony został na dzień *5-go sierpnia*.

Licząc na to, że ogół inteligencji polskiej z uznaniem przyjmie myśl wycieczki, wzywa Komitet wszystkich życzliwych, o najgorliwsze poparcie usiłowań przez jednanie wycieczce jak największej liczby uczestników, aby stała się ona wyrazem poważnej i ogólnej sympatji inteligencji polskiej dla szlachetnych usiłowań i cywilizacyjnego postępu pobratymczego nam narodu czeskiego.

† **Zmarli.** Marja Tomaszkiewicz, obywatelka m Krakowa, przeżywszy lat 52, zmarła 28 b. m.

Budowa pomnika dla Mickiewicza. Wczoraj ukończono oparkanienie placu, zajętego pod budowę pomnika, a w dniu dzisiejszym rozpoczęto zrywać chodnik asfaltowy, w celu ułatwienia robót przedwstępnych.

Sprawozdanie gimnazjum św. Jacka za rok szk. 1891, rozpoczyna się rozprawą p. t. „Zapatrywania na sposób i przyczyny powstawania gór łańcuchowych.“ Druga część zawiera właściwe sprawozdanie dyrektora. Prócz dyrektora p. Tadeusza Skuby, pracowało w zakładzie 12 profesorów i 8 zastępców nauczycieli. Prof. Charkiewicz przydzielony jest czasowo do Ministerstwa oświaty, a jeden z profesorów otrzymał dla poratowania zdrowia urlop na drugie półrocze. — Z końcem roku liczył zakład 452 uczniów, z tych 433 Polaków, 8 Rusinów i 1 Niemca. Według wyznania było 304 uczniów wyznania rz. kat., 9 gr. kat., 3 ewangelickiego i 126 mojżeszowego. Zakład w r. ubiegłym miał klas 12, a 4 niższe klasy były podzielone na dwa oddziały.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Henoch, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Na budowę nowych domów na placach przy ulicy Kolejowej, zakupionych od hr. Małachowskiego, udzielił magistrat pozwolenia pp.: Franciszkowi Potrzebińskiemu i Aleksandrowi Oraczewskiemu. Wzniesione tam będą dwupiętrowe kamienice, według planów architekta Karola Knausa.

Rewizje. W niektórych zakładach cukierniczych i restauracjach, odbył fizyk miejski, dr. Buszek, w asystencji komisarza obwodow. p. Czoponowskiego, rewizje piekarń, kuchen i naczyń kuchennych. W dziesięciu lokalach, w których wczoraj odbyto rewizję, znaleziono wszystko utrzymane w należytym porządku.

Porządki w mieście. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Redaktorze! Biorąc pismo Twoje za pośrednika zwracamy uwagę magistratu i komisji sanitarnej na malujący się świeżo dom na rogu ulicy Szewskiej i Jagiellońskiej. Każdemu wiadomo, że tak ja sne malowanie domów staje się szczególniej w chwili operowania słońca bardzo szkodliwe, przez oślepiający blask na wzrok mieszkańców ulokowanych po drugiej stronie ulicy. — Sądząc, że pod tym względem magistrat powinien mieć przepisy, odwołujemy się do takowych prosząc o oszczędzanie naszych oczów.

Dość się już płucom od kurzu, a żołądkom od złej wody dostaje, niechże choć wzrok tak każdemu drogi ochronionym będzie.

Mieszkańcy ul. Jagiellońskiej.

Koncert spacerowy krakowskiej orkiestry „Harmonja“ odbędzie się dziś o godzinie $8^1/_2$ wieczorem na plantach w pobliżu cukierni p. Janikowskiego. Orkiestra nasza przygotowała nam w programie nowego krakowiaka, skomponowanego przez p. Jana Kordeckiego.

Murzyni w Krakowie. Wczoraj wieczorem popisywała się w sali Czermaka po raz pierwszy trupa murzyńska, pod dyrekcją p. Cliftona. Kwartet to tylko muzyczny, ale... doskonały. Tak śpiewy jak i popisy muzyczne wykonane wczoraj, wypadły dobrze, a udawanie klarnetu na ustach, cyrulik z kastanietami i duet na tamburynach, zdolne były zadowolnić nawet wybrednych słuchaczów.

Obłęd. Siostra bł. p. dra Grossa (który przed kilkoma tygodniami zmarł wskutek zadanego sobie samobójczego strzału) uległa w zeszłym tygodniu zboczeniu umysłowemu. Rodzina nie mogąc sobie dać rady z obłąkaną, zmuszoną była oddać nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza. Panna Gross liczy zaledwie 26 lat.

Zawalenie się bóżnicy. Stara bóżnica na Kaźmierzu która przed dwoma miesiącami uległa wskutek pożaru częściowemu zniszczeniu, nie będąc po wypadku należycie opatrzoną, onegdaj wieczorem zawaliła się częściowo. Wskutek zarządzenia magistratu, żołnierze straży ogniowej miejskiej pod osobistą komendą naczelnika, p. Eminowicza, pracują dniem i nocą nad rozbiórką bóżnicy, a wczoraj usunięto już niebezpieczeństwo dalszego zawalenia się murów. Roboty straży ogniowej potrwają do końca tygodnia.

W czasie rozbiórki powyższego gmachu, runęła niespodzianie część muru, tak, że stojący pod takowym: dyrektor budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowski i naczelnik straży ogniowej, p. Eminowicz, zaledwie z życiem uszli.

Emigranci żydowscy. Przedwczoraj popołudniu, zatrzymała policja krakowska dwóch rosyjskich wychodźców żydowskich, nieposiadających środków na odbywanie dalszej podróży i bez legitymacyj. Wczoraj rano komitet krakowski wysłał do Ameryki 194 wychodźców żydowskich.

Silne skaleczenie się. Onegdaj Towarzystwo ochotnicze ratunkowe było kilkakrotnie alarmowanem i to w ważnych wypadkach. Oto o godzinie 5-ej po południu zawezwano dyżurnych straży do cukierni p. Malika przy ulicy Grodzkiej, gdzie chłopiec przenosząc banię z sokiem, zbił takową, kaleczac sobie rękę na 7 centymetrów głęboko. W obec obfitego krwotoku i szeroko otwartych brzegów rany, założono chłopcu trzy szwy węzełkowe i odpowiednio opatrzono mu rękę. Chłopiec leczy się w domu.

Żywa pochodnia. Przedwczoraj o godzinie 7-ej wieczorem, wiózł jakiś stangret kilka bań z benzyną. Jedna z nich rozbiła się, a lotny płyn strumieniem popłynął do rynsztoka. Przechodzień nieznanego nazwiska, rzucił z figlów zapaloną zapałkę, w miejsce, gdzie był płyn rozlany, a ten eksplodując, zapalił sukienkę stojącej przy rynsztoku 11-letniej Marji Wierzbickiej. Przestraszona dziewczynka poczęła uciekać w ulicę Mostową, krzycząc o ratunek. Przechodnie jednak wyłącznie prawie mojżeszowego wyznania, oczywiście bali się zbliżyć do dziewczynki, przedstawiającej żywą pochodnię. Dopiero nadbiegły czeladnik rzeźniczy, Ludwik Matzner, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, zdarł z niej płonącą sukienkę i ogień przytłumił, przyczem poparzył się niebezpiecznie w prawą rękę. Nadbiegła straż ochotnicza ratunkowa, udzieliła obojgu poparzonym natychmiastowej pomocy. Dziewczynka, z silnie poparzonemi plecami, szyją i rękami, odwieziona została do szpitala św Ludwika, gdzie znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Matzner leczy się w domu, lecz co najmniej tydzień nie będzie zdolny do pracy. Dzielny ten człowiek powinien być przez magistrat, za bohaterski swój czyn nagrodzony.

Zbrodnia. Wczoraj o godzinie $1^1/_2$ w południe, chłopcy: Józef Tokarz i Franciszek Łazarski, bawiący się nad brzegiem Starej Wisły, na wprost gęsiarni żydowskiej, a w pobliżu rzeźni miejskiej, zauważyli coś czarnego w wodzie. Nie wiedząc, coby to było takiego, poczęli rzucać do owego punktu kamyczkami. Wkrótce okazało się, iż to był kapelusz. W celu schwytania go weszli do wody i tu natrafili na zwłoki ludzkie. Po wydobyciu ciała na brzeg, okazało się, iż są to zwłoki 13-letniego Ludwika Pocięgla, który wyszedłszy w piątek wieczorem na miasto, już więcej do domu nie wrócił. Na głowie denata znajduje się głęboka, a na dwa ca le szeroka rana, zadana tępem narzędziem. Język zaciśnięty zębami, dowodzi, iż chłopiec w wodzie pasował się jeszcze ze śmiercią, a nadto w kapeluszu chłopca, w tem samem miejscu, gdzie wypada rana, znajduje się otwór. Z powyższych oznak, zachodzi silne podejrzenie, iż Pocięgiel padł ofiarą morderstwa. Ciało denata odwieziono wozem miejskim na klinikę, do oddziału medycyny sądowej. Ścisłe śledztwo jest w toku.

Kradzież. Ignacemu Golonce, gospodarzowi z Dąbia, skradł August Szloma palto zimowe, letnią marynarkę, buty z cholewami, chustkę kobiecą zimową, 2 koszule i 1 złr. 40 ct. gotówką, poczem zbiegł bez wieści. Za złodziejem rozesłano listy gończe.

Kawalerska jazda. Za prędką i nieostrożną jazdę w ulicy Karmelickiej, wezwano Wojciecha Motnika do odpowiedzialności sądowej. Motnik tłómaczy się, że on nieostrożnie nie jechał, tylko... po kawalersku.

Wściekły pies. Do restauracji pana Frimmla, u mostu podgórskiego, wpadł przed kilkoma dniami pies z Podgórza, niewiadomego właściciela, i pokąsał znajdującego się podówczas w restauracji drugiego psa. Obu psów oddano oprawcy miejskiemu, a wczoraj nad wieczorem zdechł pierwszy z nich wśród niewątpliwych objawów wścieklizny. Drugi pies (pokąsany) znajduje się pod bacznym nadzorem służby miejskiej. Nie ulega wątpliwości, że tylko dzięki natychmiastowemu oddaniu psów oprawcy, zapobieżono wypadkom pokąsania ludzi.

Przejechanie. Na Stradomiu przejechano onegdaj chłopca niewiadomego nazwiska. Przybyła straż ochotnicza Towarzystwa ratunkowego, na szczęście nie znalazła na ciele przejechanego żadnych obrażeń. Polecono zatem malcowi na miejsce kontuzjowane przyłożyć tylko zimne okłady. Przejechany, podziękowawszy za auskultację, pospieszył uradowany do domu, robić sobie... okłady.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 28 lipca.

Hotel Polski: Jan Zdanowski, obywatel, z Buska.— Zygmunt Brzeziński, inżynier-chemik, z Lublina.— Stanisław Rusocki, obywatel ziemski, z Popówki.

Grand Hotel: Ignacy Balicki, obywatel, z Warszawy.

Hotel Europejski: Błażej Jurkowski, nauczyciel gimnaz., z Stryja.

Hotel Narodowy: Leon Dziembowski, urzędnik kolei, z Warszawy. — Honorat Szóstakiewicz, adwokat z Miechowa.

Hotel Centralny: Franciszek Dzikiewicz, właśc. dóbr, z Siedlec.— Karolina Zawieruszyńska, właśc. dóbr, z Siedlec.

Hotel Drezdeński: Antoni Ślósarski, profesor uniwersytetu, z Warszawy.— Jadwiga Krzymuska, obywatelka, z Wierzbia.— Bolesław Kłopotowski, ks. proboszcz, z Wołynia — Albina Lewicka, obywatelka, z Buczacza.

Ostatnia poczta.

Echo Trzeciego Maja.

Czytamy w *Czasie:* Z Królestwa Polskiego otrzymujemy kilka szczegółów, od noszących się do setnej rocznicy konstytucji 3 go maja, a rzucających pewne światło na tameczne stosunki. U stracha — jak powiada przysłowie — wielkie oczy. Władze miejscowe, w części z umysłu, a w części może z grubej nieznajomości usposobienia ludności polskiej, starały się je przedstawiać, jako zbyt groźne. Jenerał-gubernator Hurko wezwał gubernatorów do Warszawy i polecił im jak najsurowiej, pod osobistą odpowiedzialnością, utrzymać w dniu 3-go maja po miastach i miasteczkach gubernij sobie powierzonych porządek i spokój.— W razie naruszenia gdziekolwiekbądź spokoju, kazał winnych, bez względu na ich liczbę, natychmiast aresztować. Gdyby zaś próbowano stawiać najmniejszy opór, domagał się, aby nie szczędzono broni palnej i siecznej. Za wszelkie następstwa, miał odezwać się Hurko do gubernatorów, biorę na siebie odpowiedzialność. Jeden z gubernatorów, za powrotem z Warszawy, wyraził zdziwienie, że jenerał-gubernator trochę za wielką przyjmuje na siebie odpowiedzialność i zanadto przecenia zakres swej władzy.

W myśl zarządzeń naczelnika kraju, rząd rosyjski był należycie na wszystkie ewentualności przygotowany; $^3/_4$ z ogólnej liczby wojska, konsystującego w Królestwie, skonsygnowano w dniu 3 maja po koszarach, a zaledwie jednej czwartej pozwolono wziąć udział w nabożeństwie, chociaż w tym dniu przypadał pierwszy dzień prawosławnej Wielkiejnocy. W Radomiu piechotę i kawalerję ustawiono nawet w pobliżu rynku. Niepokój w towarzystwie rosyjskiem panował niezwykły. Możnaby wymienić miejscowości, gdzie płeć piękna rosyjska w tym dniu wychodziła do cerkwi i na miasto, zaopatrzona w rewolwery. W kilku innych miejscowościach nikt z rosyjskiego towarzystwa nie pokazywał się w dniu tym ani w cerkwi, ani na ulicy. —Ten ostatni wypadek miał miejsce w Iwangrodzie (Dęblinie), gdzie, pomimo warowni, fortów i licznego garnizonu, na nabożeństwie w cerkwi płeć piękna świeciła nieobecnością. Odwaga zaś płci brzydkiej pochodziła pono z obowiązku uczestniczenia w tak uroczystem nabożeństwie.

Tymczasem wszędzie, po wszystkich miastach gubernjalnych i powiatowych Królestwa, panował głęboki spokój. Tylko w Warszawie zaszły znane wypadki. Gdy aresztowanych w Ogrodzie Saskim prowadzono do ratusza, gęsty tłum ludu na placu Teatralnym próbował uwolnić ich z rąk policji. Wówczas pojawili się kozacy i użyli tradycyjnej nahajki. Powiadają, że car uśmierzył nieco animusz swego wielkorządcy w Warszawie i w nadesłanej instrukcji pozwolił, w razie zaburzenia, używać — tylko kolby i nahajki!

Berlin 28 lipca. W sprawie reformy szkół wyższych, na podstawie konferencji grudniowej, pisze *Reichsanz.*, iż najważniejszym warunkiem nowego uregulowania tej kwestji, jest sprawa uprawnienia w wyższych szkołach. O warunku tym rozprawiano obszernie na posiedzeniach ministerstwa stanu, porozumiewano się także z pojedynczemi ministerstwami piśmiennie i ostatecznie zgodzono się na to, aby abiturjentów wyższych szkół realnych w Prusach wolno było przypuszczać do studjów w zawodzie budowniczym, górniczym i leśniczym, jako też do studjów matematyki i nauk przyrodzonych, z widokiem otrzymania posady nauczyciela. To samo odnosi się do poczt i telegrafów, do budowy okrętów dla marynarki i machin okrętowych dla marynarki.

Wyższe szkoły realne zatem otrzymają w tym względzie równouprawnienie z gimnazjami realnemi. Co do wyższych szkół obywatelskich, to uprawniać ma na przyszłość ich świadectwo dojrzałości do niższej służby we wszystkich urzędach, a nie jak dotąd bywało, tylko do niższej służby sądowej. Kwestja uprawnienia do jednorocznej służby, będzie uregulowaną w ten sposób, że odtąd w dziewięcioklasowych pełnych zakładach, jako też w dotychczasowych zakładach siedmio-klasowych, ustanie przywilej uprawnienia do służby jednorocznej, tylko na mocy otrzyman j promocji do sekundy wyższej, bez składania egzaminu. Na przyszłość będą się odbywały po sześcioletnim kursie nauk egzamina pod przewodnictwem komisarza państwowego i udzielenie świadectwa uzdolnienia do jednorocznej służby, zależeć będzie od złożenia takiego egzaminu.

TELEGRAMY.

Z wycieczki lekarzy i przyrodników polskich.

Zakopane 28 lipca. Przyjęcie lekarzy i przyrodników polskich, objeżdżających galicyjskie zdrojowiska i uzdrowiska, było wspaniałe. Przybyło 50 osób; wszystkich najgościnniej podejmował i ulokował w swoim zakładzie dr. Chramiec. Wczoraj rano zwiedzili goście szkoły: koronkarską i snycerską, oraz muzeum ś. p. dra Chałubińskiego i zakład Piaseckiego. O godzinie dwunastej przybyli do zakładu dra Chramca gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie tegoż zakładu wobec przeszło dwustu osób, wśród których było wielu profesorów krakowskich. Zwiedzanie zakładu trwało cztery godziny.

Zakopane 28 lipca. Poświęcenie zakładu dra Chramca wypadło wczoraj świetnie. Obecność lekarzy, przybyłych pod przewodnictwem dra Surzyckiego, nadawała uroczystości cechę poważną, cały świat naukowo-literacki, goszczący tutaj, uczestniczył w tym obchodzie nadzwyczaj sympatycznym.

Poświęcenia dopełnił ksiądz Stolarczyk. Następnie około godz. 3 ej popołudniu, wszyscy zasiedli do stołów; osób uczestniczyło przeszło sto; uczta była wspaniała. Przemawiali drowie Chramiec, Ponikło, starosta nowotarski, hr. Koziebrodzki, dr. Sokołowski, hr. Zamoyski, Żalewski, ks. Stolarczyk i inni.

Liczne toasty wzniesiono na cześć gości czeskich, poczem orkiestra zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Kde domov moj!“

Zakład zwiedzany przez lekarzy i przyrodników, zrobił na nich wrażenie jak najdodatniejsze; urządzenie uznano za doskonałe. Pochwały i życzenia dr. Chramcowi powszechne.

Zakopane 28 lipca. Na uczcie, urządzonej przez dra Chramca, wznosili jeszcze toasty: poeta Rodoć, redaktor Zalewski, Friling, Zarębski, Skolicka, Domherr. Usposobienie było bardzo podniosłe.— O godzinie siódmej wyruszyli goście do Jaszczurówki, gdzie podejmował ich p. Uznański. Pogoda przecudna. Dziś zwiedzili lekarze i przyrodnicy: Kościelisko, następnie podejmował ich hr. Zamoyski. Jutro dalsze wycieczki; wieczorem reunion. W czwartek wycieczka do Morskiego Oka, gdzie nastąpi *odsłonięcie tablicy Mickiewicza*.

Podróż ministra handlu.

Czerniowce 29 lipca. Wczoraj, po południu, przybył tu minister handlu, przyjmowany przez prezydenta krajowego i reprezentantów władz Minister zwiedziwszy zakłady naukowe, udał się w towarzystwie prezydenta krajowego do Radowic. Ztamtąd uda się minister w podróż do Galicji.

Nadużycia cłowe na Bukowinie.

Czerniowce 29 lipca. Pozostałości po dyrektorze urzędu cłowego w Kornoluncach, który wskutek wykrycia różnych oszustw w urzędzie cłowym odebrał sobie życie, zostały w dniu pogrzebu obłożone aresztem. Kontroler i respicjent zostali złożeni z urzędów i aresztowani.

W Humorach uwięziono trzech handlarzy zboża, którym równocześnie zasekwestrowano 30 tysięcy złr.

Pogłoski o zmianach.

Wiedeń 29 lipca. *Extropost* dowiaduje się, że na posłuchaniu, które cesarz udzielił hr. Taaffemu, wzięto pod rozwagę obsadzenie niektórych krzeseł ministerjalnych, oraz zastąpienie prezydenta Rady państwa, dep. Smolkę, dep Chlumeckym.

Obostrzenie paszportowe.

Wiedeń 29 lipca. Rząd rumuński wzbronił przystępu do kraju osobom, nie mającym wizowanych paszportów. Zakaz został wydany z tej przyczyny, że w ostatnim czasie przybywało do Rumunji wiele osób, nie mających żadnych środków utrzymania.

Zebranie socjalistów.

Wiedeń 29 lipca. Na zebraniu socjalistów wiedeńskich, w którem wzięło udział 2.000 osób, zdawał sprawę z ostatniego kongresu socjalistycznego robotnik Jensky, zaznaczając znaczny postęp socjalnej demokracji w Austrji w ostatnich dwóch latach. Antysemityzm, mówił mówca, jest tylko niewłaściwym objawem niezadowolenia ze stosunków ekonomicznych. Robotnik Hofer wyraził swą radość z powodu, że się nie powiodło młodoczechom, występującym przeciw germanizacji czeskich robotników przez socjalną demokrację, pozyskać większości zebranych na kongresie socjalistów.

Zdrowie Wilhelma II.

Berlin 29 lipca. *Reichsanzeiger* donosi z Tromsoe, że cesarz mógł wczoraj bawić się na pokładzie i brać udział w śniadaniu. Nogę obandażowano. Wczoraj brał cesarz udział w nabożeństwie.

Flota francuzka w Rosji.

Paryż 29 lipca. *Agence Havas* donosi, że prezydent rzeczypospolitej Carnot przesłał telegraficznie podziękowanie carowi za telegram gratulacyjny przysłany przez cara po obejrzeniu floty francuzkiej w Kronsztadzie.

Petersburg 29 lipca. Admirał Gervais udaje się z kilkoma oficerami do Moskwy, gdzie miasto francuzkim gościom gotuje wspaniałe przyjęcie.

Kronsztadt 29 lipca. Na śniadaniu, danem na pokładzie statku „Marengo“ przez admirała Gervais, byli obecni: Wielki ks. Aleksy admirałowie rosyjscy, komendanci i burmistrz miasta. Miasto było z okazji obiadu, wydanego przez municypalność miasta na cześć oficerów francuzkich, ozdobione. Orkiestry wojskowe grały na ulicach hymn rosyjski i marsyljankę.

Aresztowanie szpiega.

Rzym 29 lipca. Do *Tribuny* donoszą, że w Como, w zakładzie litograficznym Fustiniego, odbyły się rewizje Właściciela i kierownika zakładu, aresztowano. Pewien rytownik, Niemiec z pochodzenia, zatrudniony w tymże zakładzie, skradł plan obwarowania wybrzeży fortu genueńskiego. Rytownika tego również aresztowano; tym sposobem zapobieżono prawdopodobnie wysłaniu planów za granicę.

Katastrofy.

Paryż 29 lipca. Odpowiedzialność za nieszczęście kolejowe w St. Mandé spada na konduktora, który mimo ostrzeżeń szefa stacji nie zwolnił w biegu lokomotywy. Konduktor tłumaczy się tem, że mu z zemsty ktoś popsuł przyrządy, służące do zatrzymywania pociągu.

Dower 29 lipca. W bliskości Goodwindsand zderzył się belgijski pocztowy parowiec „La Flandre“ z parowcem niewiadomego nazwiska, który wskutek tego zatonął.

Cincinnati 29 lipca. W Midletown straciły, skutkiem zderzenia się pociągów, trzy osoby życie. 40 osób odniosło rany.

Bern 29 lipca. Podczas jazdy próbnej kolei ciągnionej linami drucianemi, z Lauterbrunnen do Muerren, przewrócił się jeden wagon. Z jadących osób nikt nie odniósł uszkodzenia.

Strejk.

Berno 29 lipca. Z powodu niskiej płacy wybuchł strejk w Witkowicach (na pograniczu śląskiem). Ponieważ przyrzeczono robotnikom podwyższenie płacy po przybyciu szefa fabryki, przeto robotnicy pracę na nowo podjęli.

Cholera.

Budapeszt 29 lipca. Władze morskie w Rjece wskutek nakazu ministra handlu poddawać będą dokładnemu badaniu lekarskiemu statki, przybywające z portów egipskich, ponieważ dotąd nie stwierdzono ustania cholery w Masawie.

Praga 29 lipca. *Politik* występuje przeciw gazetom niemieckim, podającym w wątpliwość przywiązanie ludu czeskiego do dynastji. Czesi swe przywiązanie do tronu stwierdzili na polach bitew i chwile pobytu cesarza na ziemi czeskiej, dla przekonania się o postępie czeskim, zaliczać będą oni do najwspanialszych chwil w życiu narodu

Salcburg 29 lipca. Kolej miejscowa Salcburg Mondsee została wczoraj otwartą.

Berlin 29 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że prof. Koch został dyrektorem zakładu dla chorób zakaźnych i honorowym profesorem wydziału lekarskiego.

Kassel 29 lipca. Narodowo-liberał Endermann otrzymał przy ściślejszych wyborach 10.532 gł. Socjalista Pfaunkuch 9.098 gł. Pierwszy został zatem wybrany posłem.

Koburg 29 lipca Książe bułgarski udał się wczoraj za zaproszenie właściciela fabryki dział Kruppa, do Essen.

Ateny 29 lipca. Emigranci kreteńscy urządzili w rocznicę ostatniej rewolucji demonstrację. Przed mieszkaniem prezesa Towarzystwa konfederacji bałkańskiej, wydawali na cześć jego okrzyki.

Konstantynopol 29 lipca. Rustem basza wraca na wyraźne wezwanie rządu tureckiego do Londynu ażeby wywierać wpływ na rząd angielski w kwestji egipskiej.

Teheran 29 lipca. Z powodu ogłoszenia nowych ustaw dotyczących kompanji tabacznych i handlu tabaki, panuje wśród ludności niezadowolenie. Plakaty, obwieszczające rozporządzenie, zostały przez ludność usunięte i rozlepione plakaty wzywające do rewolucji, grożące śmiercią wszystkim, którzy się oświadczą za kompanją tabaczną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 28 lipca.

Pszenica 10.60—11.10, Żyto 9.——9.40, Jęczmień 7·25 8.—, Owies 7.50—7.70, Groch 8.——10.— Tatarka 9 — — 0 50, Proso 6.——7.50, Fasola 8.—11.—, Jagły 13.——16—. Siano .— —2.20, Słoma —.— —1.80 Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2 30, Ziemniaki za hektolitr 3.60—4.—, Jaja za kopę 1.10 1.20, Masło za garniec, 2.75 — 3.—, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——80.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——75. —.

NADESŁANE.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

9·14 rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. 5·29 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki. 2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn). 2·44 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa. 3·03 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	do Oświęcima, Wiednia.
7.59 rano, pociąg pospieszny z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	przez Tarnów do Orłowa.
7.59 rano poc. posp. z Krakowa (kol. K. L.) 8.23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa.	do Mszany dolnej.
9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna) 9·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. 9.59 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztn, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
4·15 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.). 5·— „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. 5·13 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki,	do Żywca, Mszany dolnej.
9.39 wiecz. pociąg osobowy z Krakowa (kolej Kar. Ludw.)	do Orłowa, Koszyc.
5·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna) 7·32 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa. 7·55 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki).	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5.15 rano pociąg osobowy do Krakowa (kolej Kar. Ludw.).	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42 rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki. 5·56 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa 6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna). 6·30 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolej Karola Ludwika).	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·23 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. 9·36 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.	z Żywca.
10·20 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki. 10·35 „ (poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa. 10·37 „ (poc. mięsz.) do Krakowa (kol. półn.) 11·14 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)	z Wiednia Oświęcima,
3·56 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki 4·11 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa. 4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
7.10 wiecz. poc. osob. do Podgórza-Płaszowa. 7.35 „ „ mięsz. do Krakowa (k. K. L.)	z Mszany dolnej.
8·30 wiecz (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki 8.46 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa 9·38 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy, pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
1·46 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·43 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa, Jasła Orłowa
2.23 w nocy, pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja. Chyrowa.
7.40 wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 lipca.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125	50	127	—
Marki niemieckie	57	60	58	—
20-to frankówka ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	92	25	93	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	50	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93	50	94	—
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
5½% „ „ „	98	50	99	25
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97	—	98	50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	80	99	20
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	50	98	10
4% „ „ „ 41 let.	95	50	96	—
4% „ „ „ 56 let.	95	20	95	80
4½% „ „ „ 52 let	99	50	100	—
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	50	109	20
5% „ „ „ niep.	100	70	101	20
4½% „ „ „	98	40	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	25	101	25
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	—	62	—
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	—	54	—
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	50	101	50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211	—	214	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	242	—	245	—
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	302	—	305	—
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	22	—	23	—
„ Stanisławowa	26	50	27	75
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17	80	18	40
„ węgierskiego „	11	80	12	40
„ włoskiego „	13	—	14	—
Bazylika Buda-Peszt	6	70	7	30

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.